Nr. 271. We Lwowie, — Piątek dnia 21. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.15) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 20. listopada.

Jak wielkie rozmiary przybrała groźna dla naszych interesów ekonomicznych i narodowych emigracja włościan polskich z pod zaboru rosyjskiego, świadczy o tem doniesienie *Gminosłowiańskiego Wiestnika*, który podaje w korespondencji z Bremy, że liczba wychodźców, którzy w czterech dniach, od 2. do 6. listopada, opuścili Królestwo polskie, gubernię grodzieńską i Wołyń, udając się do Ameryki, głównie zaś do Brazylii, wynosiła nie mniej jak 9800 ludzi! Przeciętnie więc na jeden dzień przypadało 2450

Rozporządzenie gabinetowe cesarza Wilhelma, wydane jeszcze d. 1. maja 1889, z podpisem ks. Bismarka, a dotąd jeszcze niepublikowane, które dotyka kilku ważnych kwestji i zadań szkoły, zwłaszcza nauki religii i przeciwdziałania ideom socjalistycznym, ogłasza teraz w dosłownem brzmieniu *Köln. Ztg.* Z ważnego tego dokumentu na uwagę zasługują przedewszystkiem następujące punkta:

„1) Aby naukę religii w wskazanym względzie uczynić obfitszą w skutki, pożądanem będzie etyczną stronę jej więcej na pierwszy plan wysunąć, natomiast naukę dogmatyczną o ile możności ograniczyć. 2) Historja ojczysta ma w szczególności być także historją naszego społecznego i ekonomicznego ustawodawstwa i rozwoju od początku bieżącego stulecia aż do obecnego socjalno-politycznego ustawodawstwa, aby wykazać, jak monarchowie Prus oddawna za szczególne swe zadanie uważali, ludności, polegającej na pracy rąk swoich, dawać ojcowską opiekę i podnosić jej cielesne i duchowe dobro, i jak na przyszłość także robotnicy mają się spodziewać sprawiedliwości i bezpieczeństwa swego zarobku tylko pod opieką i osłoną króla, stojącego na czele uporządkowanego państwa. Zwłaszcza ze stanowiska pożyteczności, przez przedstawienie dotyczących stosunków może być młodzieży wyjaśnionem, że uporządkowane państwo pod monarchicznem kierownictwem, jest nieodzownym warunkiem ochrony i pomyślności jednostki w jej prawnem i ekonomicznem istnieniu, że natomiast teorje socjalnej demokracji w praktyce są niewykonalne, a gdyby nawet tak było, na wolność jednostki nałożyłyby przymus aż do domowego jej życia. Ideały socjalistów powinne być przez ich własne objaśnienia dostatecznie napiętnowane, aby uczniom i praktycznemu zmysłowi także młodzieży jako odstraszające mogły być przedstawione. 3) Rozumie się samo przez się, że wskutek tego przypadające szkole zadania obszarem i celem, stosownie do rozmaitych stopni szkół, domierzone i ograniczone być mają, że dlatego dzieciom w szkołach ludowych tylko najprostsze i łatwo zrozumiałe rzeczy podawane być mają, podczas gdy dla wyższej kategorji zakładów naukowych to zadanie odpowiednio rozszerzonem i pogłębionem być powinno. Zwłaszcza chodzić będzie o to, by nauczycieli przysposobić do podjęcia nowego zadania z poświęceniem i do przeprowadzenia z praktycznym zmysłem. W tym celu będą musiały zakłady naukowe dla nauczycieli uledz odpowiedniemu uzupełnieniu swych urządzeń“.

Mowa kardynała Lavigerie, który monarchistom francuskim radził pogodzić się z republiką pod pewnemi honorowemi warunkami, wywołała gwałtowne napaści z obu skrajnych stronnictw. Zarówno organa ultramonarchistyczne, jak radykalne oburzają się na prymasa Afryki. Pierwsi w propozycji jego widzą obelgę dla siebie, drugich gniew pochodzi stąd, że wrazie spełnienia pomysłu kardynała, po przejściu pewnych żywiołów konserwatywnych do obozu republikańskiego, utworzyłaby się w parlamencie taka większość rządowa, któraby z radykałami wcale liczyć się nie potrzebowała. Natomiast dzienniki oportunistyczne i umiarkowane republikańskie wyrażają się z wielkiemi pochwałami o słowach Lavigeriego. Organ Juliusza Ferry *Estafette* pisze: „Polityka kardynała zgadza się z życzeniami stronnictwa republikańskiego, które dąży do uspokojenia w sprawach kościelnych. Jakżeżbyśmy mogli pod wpływem ciasnego ducha sekciarskiego, w chwili kiedy kardynał, bez żadnego zastrzeżenia, z patrjotyzmu przyłącza się do republiki, odrzucić wzmocnienie, które ze względu na interesa republiki i losy Francji, może mieć tak pomyślne skutki?“ — *Republique Francaise*, robi domysł, że przemowa Lavigeriego nie pochodziła z własnego popędu, lecz poczęła się z popędu danego przez najwyższą powagę świata konserwatywnego, przez papieża samego. W końcu jednak wyraża ów dziennik wątpliwość, czy nieprzyjaciele republiki się poddadzą. *Journal des Débats* wyraża ogólny poklask przekonaniom kardynała, uderzając równocześnie gwałtownie na radykałów, za ich zapędy, dążące do usunięcia wszelkich śladów wiary chrześciańskiej z republiki.

Artykuł o postępach idei jednolitej szkoły średniej we Francji zamieścił w pedagogicznem piśmie *Revue Internationale de l'Enseignement* p. Dreyfus Brisac, przyczem robi uwagę, że pouczający w tym względzie przykład dał węgierski minister oświaty hr. Csaky. Co do szkół wyższych, w miejsce czesnego opłacanego od poszczególnych lekcyj tj. w miejsce niemieckiego systemu, postanowił zaprowadzić system francuski, zastąpić czesne pewną niezmienną od liczby kolegów sumą ryczałtową. Co więcej, oświadczył się za jednolitą szkołą średnią i zniesieniem szkół realnych. Mimo oporu pewnych kół przeprowadził on ustawę, zdążającą do powolnego usuwania języka greckiego z gimnazjów klasycznych. Osądził on słusznie, że reformy szkół średnich nie należy powierzać kołom fachowym, do nich należą szczegóły nauki. Jest to sprawa nietylko pedagogiczna, ale narodowa, do której rozstrzygnięcia tylko parlament jest powołany.

Wybory posła do parlamentu w Brukseli, odbędą się 24. bm. Do walki stanęli dwaj kandydaci: adwokat Theodor, stawiany przez klerykałów niezawisłych, i Karol Groux. Pierwszy jest przeciwnikiem rewizji konstytucji, chce jednak jak największego rozszerzenia prawa wyborczego w ramach konstytucji; w razie swego wyboru przyrzeka Theodor wnieść proponowane zastępstwo mniejszości. Karol Groux wyłuszczył swe zasady w mowie wypowiedzianej 16. b. m. w „Association liberale“, i zapowiedział, że jako kandydat ligi umiarkowanych liberałów, postępowej „Association liberale“ i stronnictwa robotniczego, kierować się w Izbie będzie trzema zasadami, a temi są: rewizja konstytucji, zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej i antiklerykalizm. Wszelkie dane przemawiają za tem, że przy zbliżających się wyborach zwycięży Karol Groux.

Republikanie portugalscy coraz śmielej podnoszą głowy. Sprawa traktatu anglo-portugalskiego dała im sposobność do gwałtownego wystąpienia i od tej chwili nie zamierzają oni spuścić z tonu. Obecnie przygotowują niezwykłe przyjęcie dla dwustu Portugalczyków, zamieszkałych w Brazylii, którzy powiedzieli przybyciem swem do Lizbony. W dniu ich przyjazdu urządzone zostaną we wszystkich częściach miasta republikańskie zebrania, których główną treścią będą ataki na Anglję, tudzież antimonarchiczne demonstracje. Nadto zamierzają oni wydać manifest z powodu przybycia gości. Będzie tam również wezwanie do narodu portugalskiego, aby energicznie i bezwzględnie wystąpił przeciw upakarzającemu prowizorjum z Anglją, oraz licznych wycieczek przeciw dynastji Braganza. Rząd jednak zamierza energicznie wystąpić zarówno przeciw wszelkim napaściom na osobę króla Dom Carlosa, jak przeciw antibrytańskim demonstracjom. Jakkolwiek mogły się wydarzyć poważniejsze zajścia, lizbońskie sfery portowe przyjmą „Bresil“, który ma przywieźć zamorskich gości.

Podatek od piwa.

Lwów 20. listopada.

Piwo należy w naszym kraju do napojów zbędnych, których opodatkowanie spada głównie na klasę średnią. Podatek od piwa jest więc u nas niejako podatkiem zbytkowym i dotyka konsumentów tego posilnego napoju w liczniej i niezamożnej warstwie ludności; w każdym atoli razie nie jest on podatkiem niezbędnej konsumcji ogółu mieszkańców, podatek od piwa nie stoi na równi z podatkiem od mąki, soli, nafty, pomieszkania, chleba, opału i od innych przedmiotów spożywanych przez najuboższą ludność pod grozą nędzy i śmierci głodowej. Mając więc do wyboru między podatkiem od piwa a innymi, uciążliwszymi podatkami, oświadczyć się musimy za pierwszym, lubo nie przeczymy, że jak każdy podatek, do rzeczy przyjemnych on nie należy. Opiekunowie ludu mieliby niezawodnie wdzięczniejsze pole, gdyby zechcieli zwrócić swą uwagę na podobną anomalię, jaka istnienie we Lwowie i w Krakowie, podatku od mąki, chleba, zboża, jarzyn, owoców, drzewa, węgla, drobnych pomieszkań i t. d. i raczej przeciw tym przestarzałym i krzywdzącym podatkom zwrócili całą siłę argumentacji niż przeciw projektowanemu opodatkowaniu zbytkowej i zbędnej konsumcji.

Państwowy podatek od piwa wybiera się w Austrji w czasie produkcji podług ilości i i stopniowatości płynu wybitego na chłodnik. Płyn ten nie jest jeszcze gotowem piwem, musi bowiem z chłodnika spłynąć wpierw do kadzi fermentacyjnych i tam wyfermentować. Podatek od jednego stopnia i hektolitra wynosi $16^{1}/_{10}$ centów. Zwykłe piwo ma 10 lub 11 stopni cukromierza, podatek od hektolitra wynosi więc zwykle 1 zł. 67 centów lub 1 zł. 84 cent. W miastach zamkniętych istnieje nadto dodatek, który we Wiedniu łącznie z 20% dodatkiem do podatku spożywczego wynosi 1 zł. 68 centów od hektolitra, w innych zaś zamkniętych miastach 7 centów od hektolitra i każdego stopnia cukrowatości. Przy dowozie piwa do tych miast opłaca się w Wiedniu 1 zł. 68 ct., w innych miastach 84 cent. od każdego hektolitra. Miasta zamknięte więc, w naszym kraju Lwów i Kraków, są silniej stosunkowo opodatkowane, niżli reszta kraju.

Podatek państwowy od piwa wybierany w sposób powyższy przyniósł w Galicji w r. 1888 1,312.449 zł., której to sumy dostarczyło 177 browarów czynnych w r. 1888 i dodatki w miastach zamkniętych. Ogólna produkcja piwa w Galicji wynosiła w r. 1888 728.374 hektolitrów, jeden hektoliter przyniósł więc średnio podatku 1 zł. 80 ct.

Wyjaśniwszy sposób wybierania podatku państwowego od piwa, przystąpić teraz możemy do rozbioru kwestji, w jakiej formie i wysokości byłby ten podatek dla kraju pożądanym. Z góry już uprzedzamy, że sposób poboru zalecony przez szan. p. Abrahamowicza nie wydaje się nam odpowiednim. Szan. wnioskodawca żąda, aby we Lwowie i Krakowie nałożono krajowy dodatek do piwa „wszelkiego rodzaju tak przy wprowadzeniu jak i przy wyrobie w kwocie 1 zł. od jednego hektolitra czyli jednego centa od jednego litra“, w innych zaś miejscowościach miałoby piwo podlegać samoistnej opłacie krajowej w kwocie 1 zł. od hektolitra czyli jednego centa od litra.

Otóż przedewszystkiem nie ma słusznej przyczyny wprowadzać w miastach stołecznych dodatek do podatku państwowego i równocześnie opierać ten dodatek na zupełnie innej podstawie niż podatek rządowy. Skoro istniejący podatek uwzględnia nietylko ilość, ale i tęgość (stopniowatość) piwa, przeto dodatek krajowy powinienby się do tego miernika zastosować. Jeżeli więc 10 stopni cukrowatości przyjmiemy jako normalną tęgość piwa, w takim razie wniosek p. Abrahamowicza uległby modyfikacji o tyle, że zamiast nakładać 1 zł. od hektolitra piwa przy wyrobie, nałożyłby dodatek krajowy w kwocie 10 centów od każdego stopnia i hektolitra piwa na chłodniku. Przy wprowadzeniu piwa do miasta mógłby w takim razie pozostać projektowany dodatek w kwocie 1 zł. od hektolitra piwa krajowego, należałoby jednak uwzględnić, że piwo obce, mianowicie pilzneńskie, bawarskie, ołomunieckie i inne w bardzo znacznych ilościach do stołecznych miast sprowadzane, jest o wiele silniejsze i ze względów prostej słuszności, oraz dla ułatwienia konkurencji i własnej produkcji piwa powinnoby takie piwo podlegać wyższej stopie, n. p. 1 zł. 50 ct. lub 2 zł. od hektolitra.

Wniosek zaś, aby w innych miejscowościach każdy hektoliter piwa podlegał samoistnej opłacie krajowej w kwocie 1 zł., nie wyjaśnia wcale, w jaki sposób taka opłata ma być wybieraną. Sposób ten jest właśnie rzeczą decydującą, gdyż browary piwne znajdują się często w pośród miast i wskutek tego poza ich obrębem nadzór jest nadzwyczajnie mozolnym. Szan. p. wnioskodawca poruczył unormowanie tego sposobu ck. namiestnictwu w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ale przeoczył, że tu nie chodzi o normy wykonawcze, ale o stworzenie prawnych zasad organizacji podatku i pokrycia kosztów administracji. Wobec takiej ewentualnej uchwały sejmowej byłyby władze wykonawcze wprost bezsilne, jako skrępowane własną niekompetencją.

Sądzimy, że wprowadzanie odmiennego sposobu wybierania podatku od piwa w miastach zamkniętych i w reszcie kraju, nie ma słusznej racji, skoro raz zdecydujemy się na system dodatków do podatku państwowego. Dodatek w kwocie 10 centów od stopnia i hektolitra mógłby być nałożonym w całym kraju na wszystkie browary. Okręgi skarbowe mające najwięcej browarów, mianowicie Lwów, Tarnów, Kraków, Rzeszów dostarczyłyby też najwięcej podatku bez względu na to, w jakiej miejscowości opodatkowane piwo będzie skonsumowane. Oprócz takiego dodatku musiałaby ustawa krajowa unormować zwrot dodatku w razie wywozu piwa z kraju, a zarazem nałożyć podatek samoistny, wedle możności wyższy, w kwocie 1 zł. 50 ct. lub 2 zł. na piwo nieprodukowane w kraju a wprowadzane do którejkolwiek gminy w jego obrębie.

Licząc wynik finansowy takiego podatku średnio na 1 zł. od hektolitra (faktycznie wpłynęłoby nieco więcej) i przypuszczając, że niemal cała produkcja krajowa piwa zostaje w kraju spożyta, otrzymalibyśmy zeń 800.000 zł. do miliona dla kraju, ewentualnie też dla wynagrodzenia ubytku w dochodach gmin.

Ogólna produkcja piwa wynosiła bowiem w Galicji już w roku 1888 728.374 hektolitrów, konsumcja zaś jest większą o ilość wprowadzonego do kraju piwa obcego, a nadto niezawodnie dotychczas się zwiększyła tak wskutek normalnego wzrostu ludności, jak i przeprowadzenia systemu terytorjalnego w stanie czynnym armii.

Wpływ takiego podatku na gospodarstwo społeczne, a mianowicie na cenę piwa, nie da się z góry przewidzieć ani zmierzyć. Nowsze badania w kwestji przerzucania podatków dowodnie wykazały, że kwestja ta jest raczej faktyczną niż zasadniczą i że ogólnej normy teoretycznej stworzyć tu niepodobna. Możliwem jest przedewszystkiem, że nowy podatek obniżyłby zyski właścicieli browarów, którzy we własnym interesie nie podwyższyliby może ceny do całej wysokości podatku. Dzisiaj cena hektolitra piwa w browarze wynosi zwykle 7 zł. lub 8 zł. wraz z podatkiem. Później mogłaby cena podnieść się do 9 zł., lubo nie byłoby to koniecznem. Powtóre mogliby częściowo nowym ciężarem podzielić się szynkarze i propinatorowie.

Nie przeczymy wcale, iż stan ekonomiczny wielu szynkarzy w naszym kraju świetnym nie jest, ale sądzimy, że mógłby być o wiele lepszym, gdyby panowały zdrowsze stosunki konkurencyjne. W roku 1888 było w całej Austrji 53.971 szynkarzy zawodowych, w tej liczbie 19.743 w Galicji. Ilość szynkarzy, żyjących z wyszynku, jest więc w naszym kraju bardzo znaczną, wynosi blisko 38% ogółu szynkarzy w państwie. Nic więc dziwnego, że na szynkarstwie w Galicji nie można z reguły nadzwyczajnych robić interesów. Sam podatek państwowy od wyszynku przynosi w Galicji 22% ogólnego dochodu z tego podatku, a oprócz tego wynosi prawie tyleż opłata szynkarska dla funduszu propinacyjnego. Kto jednak ma większe koło konsumentów, ten jeszcze dzisiaj świadom jest tego i nie zaprzeczy, że na wyszynku, mianowicie na piwie, ma znaczne zyski. Spytajmy tylko naszych restauratorów, na czem głównie zarabiają, a odpowiedź będzie zawsze jednozgodną. Jeśli zważymy, że cena litra piwa w browarze, wraz z podatkiem państwowym, wynosi 7 lub 8 centów i porównamy ją z ceną w restauracji, to łatwo zrozumiemy, że w cenie restauracyjnej, nawet po potrąceniu centa lub dwóch centów tytułem akcyzy miejskiej pozostaje jeszcze spora nadwyżka dla restauratora i szynkarza.

Przyznajemy więc, że nie wszystkim szynkarzom dobrze się powodzi, ale podnosimy zarazem, że główna przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w zbytniej konkurencji, w rozdrobnieniu szynków, a nie w ciężarach podatkowych.

Zbytnia konkurencja, miasto obniżać ceny, podraża je przez powiększenie kosztów pośrednictwa. Chcąc ulżyć szynkarzom należy więc ograniczać ilość szynków, ewentualnie można uwolnić ich od dodatku do podatku dochodowego, który stosunkowo nie wiele przynosi, ale niepodobna krępować się w przeprowadzeniu niezbędnej reformy skarbowej.

Baring Brothers et Comp.

Stara, największa bankierska firma angielska, jedyna rywalka Rotszyldów, mająca jednak większe od niej znaczenie przez stosunki swoje w najgłębszych nawet zakątkach Azji, Ameryki, Afryki i Australii — nie zbankrutowała wprawdzie, ale likwiduje. Szef firmy, mianowany w r. 1885 lordem Rovelstone, składa kierownictwo interesów, które komisja likwidacyjna obejmie. Pierwotna pogłoska, że firma Rotszylda londyńskiego obejmuje przeprowadzenie likwidacji firmy Braci Baring, została już zredukowaną do tego, że obejmuje tylko finansową reprezentację państwa południowo-amerykańskiego, Argentyny, ale i to okazuje się mylnem.

Bankructwo owej firmy byłoby niezmierną katastrofę wywołało w świecie finansowym całego świata, jakkolwiek nie sięgałoby aż do najniższych warstw ludności, jak we Francji niedawne krachy ryngu miedzianego (Comptoir d'Escompte) i Towarzystwa kanału Panamskiego. Dla ratowania sytuacji połączyły się największe firmy angielskie z Bankiem angielskim, który się też udał o pomoc do Banku francuskiego. Anglicy w dumie swojej narodowej płoną ze wstydu, że musieli uciekać się o pomoc finansową do Paryża, podczas gdy Francuzi tryumfują, że giełda paryzka wyrugowała z naczelnego stanowiska finansowego giełdę londyńską. Giełda paryzka też mało została zaaferowana sprawą Braci Baringów, podczas gdy londyńska, a przed nią d. 10. bm. nowojorska czarne przebywała godziny.

Niema jeszcze absolutnej pewności, ale zdaje się pewnem, że dzięki usiłowaniom wspomnianej komisji ratunkowej, zwanej likwidacyjną, nietylko wszystkie weksle firmy Braci Baring zostaną w zupełności i na czas wykupione, ale że i depozyty, u tej firmy ulokowane, całkowicie będą ocalone. Minister skarbu Goschen pozwolił bankowi angielskiemu wypuścić w razie potrzeby w obieg banknoty niepokryte w sumie 2 mil. ft. szterl. (22 mil. zł.) ponad pokryte 14 mil. ft. szt. Ogółem zebrała komisja do d. 17. bm. gwarancję w sumie 10 mil. ft. szt.

Jaką sumę wynoszą zaangażowania firmy Braci Baring, jeszcze dokładnie niewiadomo. Obliczają je na 12 do 21 mil ft. szt., wynoszą one zapewne 15 mil. ft. szt. — zawsze z tym dodatkiem, że aktywa wynoszą o przeszło 3 mil. ft. szt. więcej. O ile jednak ta nadwyżka ma podstawę pewną, to się dopiero okaże. Majątek osobisty członków firmy jest ogromny.

Wrażenie upadku tej firmy bankierskiej, która niezawodnie miała najrozleglejsze stosunki w świecie i której weksle wyżej prawie ceniono od złota, spowoduje najpierw zmianę statutów Banku angielskiego, a oraz rozmaite zmiany w prowadzeniu wielkich interesów w ogóle. Wrażenie to odbije się mianowicie w londyńskiej firmie Rotszyldów, która od niejakiego czasu zapuszcza się w interesa najwątpliwsze pod względem moralności nietylko ogólnej, ale i finansowej. Olbrzymie bankructwa firm Ouvrard et Comp., Overend, Gourney et Comp., Arnstein et Eskeles, były spowodowane wypadka i politycznemi — firma Braci Baring sama sobie winna, tylko że w jej upadku znaczniejsze sumy są zaangażowane. Zrujnowała ją niepohamowana żądza zysków, jak pierwszego lepszego spekulancika żydowskiego, i temći gorzej, że była w Izbie posłów i w Izbie lordów licznie reprezentowaną, i że za wzór solidności angielskiej uchodziła.

Ze swoich prawowitych interesów miała ona czystego dochodu rocznego przeszło 1 mil. ft. szt., i utworzyła w rodzinie Baringów trzy domy parów angielskich, a nawet jednego jenerał-gubernatora Indyj wydała.

W milionach ft. szt. wynosiły emisje firmy Baring Brothers 14·7 w r. 1883, 6·6 w r. 1884, 9·5 w r. 1885, 18·3 w r. 1886, 17·5 w r. 1887, 28·1 w r. 1888 — czyli 95 mil. ft. szt., więc prawie miliard zł. w sześciu latach. Główną rolę odgrywały tu interesa pożyczkowe z południowo-amerykańskiemi republikami Argentyną i Uruguay, z ich prowincjami, miastami i przedsiębiorstwami, ze środkowo-amerykańską Gwatemalą i t. p. Ostatecznie publiczność nie chciała kupować tych walorów, ustrzęgły one w skarbcu firmy emisyjnej, która musiała też nieskończone ponosić ofiary, aby kurs ich jako tako podtrzymać. Nie było jednak rady — firma osiadła na lodzie. Samych różnego rodzaju walorów argentyńskich napłynęło do Europy na sumę 200 mil. ft. szt.,

---

(61

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.
Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

Stronnictwo obywatelskie podniosło się jak jeden mąż, aby hrabiemu podziękować za śmiałe i uczciwe wystąpienie. Sam nawet starosta, acz ten lubił zachowywać się bezstronnie, nie mógł przenieść na sobie, żeby mu nie złożyć swoich gratulacji. Komu jednak nie musiało się ono podobać, to przybocznej straży pana Grzywy, skoro jej wybitniejsi przedstawiciele, jak ks. Szczurkiewicz i radca Darski, wziąwszy swego kandydata między siebie, udali się z nim natychmiast do pokoju sekretarza gdzie za szafą odbyła się krótka, choć nie mniej ważna narada. Radca sądził że hrabiemu należało coś odpowiedzieć, pan Lisiński przeciwnie zaklinał, żeby nikt nie dawał domyślenia, iż wystąpieniem hrabiego czuł się dotkniętym, gdyż w podobnych wypadkach tylko nożyce się odzywają, a ludzie polityczni nie biorą takich rzeczy do siebie... To zdanie zwyciężyło.

W pół godziny sala znów się zapełniła, a że nikt więcej nie przemawiał, więc przewodniczący, stosownie do regulaminu zarządził głosowanie. Niebawem było ono skończone. Dawny prezes, otrzymał ledwie siedm głosów. Reszta, stanowiąca znakomitą większość, padła na pana Bartłomieja Grzywę i ten został marszałkiem powiatowym obrany.

Wynik wyboru nikogo nie zdziwił. Każdy wiedział z góry, co nastąpi. Bardziej to uderzało, że nie ucieszył on nawet tych, którzy na to kazanie dzwonili. Pan Grzywa i jego zwolennicy siedzieli niemi. Czy ich ogrom szczęścia przytłoczył, czy też niepokoiło ich oczekiwanie tego, co jeszcze mogło nastąpić? I jakby przeczuwając zkąd grom padnie, wpatrywali się w poważną twarz hrabiego, na której było widać gorzki uśmiech. Siedział on chwilę spokojnie, potem podniósł się i rzekł:

— Nie byłbym szczerym, panowie, gdybym nie wypowiedział otwarcie tego, co mi teraz na sercu ciąży. Z wszystkich kandydatur, jakie mogły się tu pojawić, ta, która zwyciężyła, jest zdaniem mojem, najmniej szczęśliwą, a że miasto upragnionej harmonii, przewidnję obecnie w radzie walkę gorszącą, która w następstwie pociągnie za sobą rozstrój szkodliwy dla całego powiatu, przeto aby na to zblizka nie patrzeć, postanowiłem złożyć mandat, co też niniejszem czynię. Swietna rada zechce mi tego nie poczytywać za grzech, co ja uważam za mój obowiązek i raczy przyjąć słowa pożegnania!

To powiedziawszy, skłonił się wszystkim głęboko i ku drzwiom ruszył. Jeszcze z sali nie wyszedł, gdy Franuś Czapiński zerwał się ze swego miejsca, i cienkiemi nóżkami potrząsając, oświadczył przewodniczącemu, że i on mandat składa. Napróżno radca Darski za surdut go ciągnął, chcąc go odwieźć od powziętego zamiaru; Franuś uparł się przy swojem i z miną tryumfatora wyszedł za hrabią. Teraz jakby na dane hasło, za przykładem tych dwóch poszła reszta obywateli, i pan Lisiński ku wielkiemu swemu przerażeniu słyszał w drugim pokoju, że przy nowym prezesie nawet ci ze szlachty nie wytrwali, którzy mu swe głosy oddali. I ci złożyli mandaty, poczem chyłkiem na palcach z sali się wynieśli.

Teraz dokonano wyboru wiceprezesa, którym został ks. Szczurkiewicz.

Mimo ponownego zwycięstwa, miny obecnych były pokwaszone. Nawet sam pan Lisiński, gdy przewodniczący zamknął posiedzenie, napróżno szukał trafnych argumentów, by to, co się stało, swemu dziedzicowi w dobrem świetle przedstawić. Ledwie zdobył się na te słowa:

— Chwała Bogu, że poszli... Teraz zostali sami swoi, więc panu dobrodziejowi nikt nie będzie bruździł.

Pan Grzywa bardzo się zachmurzył.

— Może i dobrze się stało — odparł — lecz wiesz co, Lisiński, mnie się tak coś zdaje, jakbym był na własnym pogrzebie...

II.

Walka.

Objad był wystawny; wino lało się strumieniami; szampan dodawał humoru; wszyscy mieli miny zadowolone. Wszyscy, z wyjątkiem nowego marszałka, który wciąż był chmurny i jego przyjaciela, którego myśl lotna biegła w przyszłość daleką, usiłując w niej to dojrzeć, co dla oka śmiertelnego było dotąd zakryte. I dostrzegł też wiele, krom właśnie tego, co wkrótce miało nastąpić.

Reszta biesiadników nie posiadała się z radości. Taki obiad w miasteczku to wypadek historyczny. Nie można się więc dziwić, że i inspektor Tusowicz jadł i pił, aż pot lał mu się z czoła strumieniami; że prezydent z zadowoleniem gładził sobie podbródek; że jego zięć, mecenas, ilekroć wznoszono jaki toast, zawsze pełny kielich szampana do góry podnosił, i na palcach stając, głosem piskliwym wołał: „Niech żyje!“ Radca Darski rozpiął sobie koszulę pod szyją, bo go gniotła, i z okiem roziskrzonem opowiadał o polowaniu, którego niedawno był uczestnikiem. Polował on namiętnie: ilekroć mógł się z biura wyrwać, biegł w pole ze strzelbą, lub wyjeżdżał z chartami, a chociaż w towarzystwie kobiet nie umiał trzech zliczyć, za to między mężczyznami robił się zawsze wielomownym i ożywiał się nadspodziewanie, ilekroć wspomniał kto o kotach, lisach, lub odyńcach. Dziś sprawił mu tę przyjemność jeden z młodszych urzędników starostwa, któremu ubiegłej jesieni powiodło się wyciągnąć z nory starego lisa. Gdy ten przestał opowiadać, radca zawołał:

— Głupstwo takie polowanie! Nosa nie ma tu czem obetrzeć, nie dopiero tem się chwalić! U mnie lis wtedy coś wart, gdy łotra schwycę chartami w otwartem polu, jak złodzieja na rozboju. Posłuchaj pan, jak to było ubiegłej środy — dodał z naciskiem — Zaraz po obiedzie wyjechałem małemi saneczkami, — mając pod baranicą mego *Gońca*. Zapewne go pan znasz. Chart sybiryjski, rączy jak sto djabłów, biały jak śnieg, a szelma mądra, że tylko zagadać. Ledwiem wyjechał za rogatkę, patrzę od strony Kopania lis myszkuje. Bodaj cię szlag trafił! — pomyślałem. — Dam ja ci tu łajdaku! Drab był wielki jak pies, a kitę miał na sążeń. Może o pięćset kroków od drogi stała wysoka kupa gnoju, śniegiem przykryta. Złodziej koło niej się kręcił. Zjechałem na pole, a zrzuciwszy baranicę, pokazałem *Gońcowi* lisa. Warto było widzieć jak pies sadził. Śnieg był zamarznięty, więc szedł górą. W pierwszej chwili lis łeb podniósł i stanął na tylnych łapach. Widać, szelma, był tem bardzo zaintrygowany, że na śniegu coś białego się ruszało, czego on jednak z daleka nie mógł poznać. Pomyślałem: Czekaj, zbóju! porwie cię tu zaraz cholera! Gdy chart był już na jakie sto kroków, wtedy lis zadarł o kitę i hejże! na gnój! Nie minęło pół minuty a *Goniec* był przy nim... Teraz lis psiawiara zeskakuje, i dokoła kupy zaczyna tańcować. A bodaj cię cholera zabiła! — pomyślałem, widząc że huncfot tak manewruje, iż w końcu gotów mi uciec, ale *Goniec* dopadł go go szczęśliwie, chwycił za kak, potrząsł i lis złodziej — tylko język wywalił. Toż to była zabawa!

(D. c. n.)

z których znaczną część nabyła giełda berlińska, i dlatego ona jedyna z giełd lądowo-europejskich mocno szarpnięta została upadkiem firmy Braci Baring. Firma zresztą wdawała się w nierzetelne spekulacje takie, jak zamienienie browaru Guiness w towarzystwo akcyjne, przyczem się okazało, że kapitał akcyjny ustanowiono tak wysoki, że o należytych procentach ani myśli być nie mogło.

Reszta giełd europejskich nie ucierpiała bezpośrednio, tylko pośrednio powszechnem spadaniem i w ogóle chwianiem się kursów. Rosja dotknięta została w ten sposób, że musiała zaniechać nowej pożyczki, a nawet rząd rosyjski ujrzał się — z niewiadomych jeszcze dokładnie powodów — zniewolonym część swoich zapasów złota, które tak pokaźnie figurowały w zamknięciu rachunkowem ministra Wyszniegradzkiego za rok 1889 — wycofać obecnie z Londynu. Co do Austro-Węgier, musiano odłożyć zapowiedzianą ankietę w sprawie uregulowania waluty — i w ogóle ta sprawa będzie odroczoną aż do uspokojenia się stosunków finansowych w Londynie i Nowym Jorku. Na szczęście też przemysł w ogóle nie wdał się w nadmierną produkcję, i pokrzepiony pomyślnemi konjunkturami lat ostatnich, przetrzyma kłopoty, jakie się mu nasuną z powodu trudnego eskontu.

* * *

Według najnowszych wiadomości, rozwikłanie interesów upadłej firmy Baring Brothers, okazuje się coraz trudniejszem. Nadwyżka aktywów firmy coraz bardziej szczupleje, i komisja likwidacyjna widzi, że gwarancja spłaty weksli i depozytów Baringowskich, którą wzięła na siebie, będzie z ryzykiem dla jej członków połączona. Ratować jednak sytuację komisja musi, aby nie dopuścić powszechnego przesilenia finansowego, i uczyni wszystko w tym względzie, ratując tem oraz interesa swoich członków. Według wywodów londyńskich główna [illegible] jak postąpi republika Argentyńska. W Londynie bawi obecnie ajent jej, dr. Plaza, aby wydobyć fundusze na wypłatę kuponów od rozmaitych przez państwo poręczonych walorów, których suma kapitałowa przeszło 200 mil. ft. szt. (tj. przeszło dwa miliardy i 200 mil. zł. wynosi).

Zkąd Argentyna wydobędzie te fundusze w obecnych okolicznościach, nikt powiedzieć nie umie. Zebrała się jednak w Londynie komisja złożona z kupców i senzalów giełdowych, którzy są zaangażowani w finansach argentyńskich, tudzież z przedstawicieli Banku angielskiego, dla rozpatrzenia się w stanie finansów Argentyny i rozwikłania jej kłopotów. Argentyna zajmuje prawie trzy miliony kilometrów kwadrat. obszaru i obfituje w różne bogactwa, ale ludność liczy tylko około 5 milionów dusz, a na każdą duszę przypada około 50 ft. szt. długu publicznego. Do tego przybywa skłonność Argentyńczyków do rewolucyj, jakoż tegoroczna rewolucja była powodem upadku firmy Braci Baring. Firma miała właśnie ulokować kilka emisyj długów argentyńskich, gdy wybuchła tam rewolucja. Kapitały swoje musiała firma przeto trzymać w pogotowiu, zamiast obracać obecnie, i gdy wypadło wypłacać weksle do sumy 10 czy nawet 15 mil. ft. szt., firma była zmuszoną zdeklarować fatalne swoje położenie.

Sprawę wikła dotkliwy spadek srebra, które dzisiaj stoi o 9 prc. niżej od swego niedawnego kursu najwyższego. [illegible] Stanom Zjednoczonym a oraz Anglji przez to, że Indje liczą rupiami srebrnemi, których kurs także spada. W Nowym Jorku już zbankrutowała wielka firma bankiersko-maklerska, której passywa milion dolarów (około 2½ mil. zł.) wynoszą. Ciągłe wstrząśnienia trzymają panikę na giełdzie berlińskiej, która objęła w r. 1886 jedną, a w r. 1888 dwie pożyczki argentyńskie, z tych jedną złotą, tudzież pożyczkę miasta Buenos Ayres.

Z Wiednia donoszą pod dniem dzisiejszym: „Zapowiedziany wczoraj wielki spadek kursów nastąpił istotnie częściowo i zdaje się być początkiem wielkiego finansowego przesilenia, które dotknie wszystkie giełdy. Bankructwo firmy Baring musi pociągnąć za sobą liczne upadłości nietylko w Londynie i w Nowym Jorku, ale także w Berlinie i Wiedniu. Austrjacka renta majowa spadła wczoraj z 88·60 na 87·50, a więc o 1·10, węg. renta złota o 1·20, kredyty o 9 zł., länderbank o 7·75, akcji fabryki broni o 22 zł.“

Nasz samorząd.

Przed dziesięciu dniami podnieśliśmy znaczenie urządzeń autonomicznych w kraju naszym jako [illegible] życia autonomicznego w nas, gdyby to ostatnie stało się pełnem treści i wypełniło ramy, zakreślone mu nietylko samemi ustawami ale i naturą stosunków. Nie wahaliśmy się w konkluzji powiedzieć, że nie mamy się dotąd żadnem głosem, którym nam zaprzeczyć, że od czasu, gdy doświadczenia dziejowe wykazały niemożność zdobycia rękojmi bytu narodowego wstępnym bojem, a z głów najtwardszych [illegible] przez równowagę sił potęg świata, teoretycznych praw narodowych — nie ma już innej drogi odrodzenia narodowego i nie ma żadnej innej budowy kraju ojczystego — jak życie samorządu. Nie ma też innych realnych rękojmi bytu naszego na świecie: jak samorząd społeczny, chroniony przez polityczną reprezentację kraju.

Gdyby rozwój życia autonomicznego i instytucji samorządu był stały i pełen siły, wówczas szczerby nawet takie, jakie samorządowi zadała uchwalona wczoraj przez sejm nasz ustawa sanitarna, prędkoby się zabliźniły, a mimo niejasnych i chwiejnych postanowień ustawy, czyli raczej dzięki takowym, nowa instytucja [illegible]

W skromnych wprawdzie rozmiarach, ale przecież w sposób od lat oczekiwany, sprawa samorządu wysuwa się na tegorocznej sesji sejmowej. Wniosek, który tu poniżej podajemy, jest jej wyrazem. Nie rozszerza się on na bynajmniej ani sam samorządu, ani dodaje mu atrybucyj — bo też to naprawdę zależne są od działalności obywatelskiej — ale tak powiemy, biurowych czynności samorządu, związania ich między sobą i ujednostajnienia i zadania im niezbędnych podstaw trwałości.

Wniosek ten więc skoro zostanie zamieniony w uchwałę — stanie się tem, czem jest system ewidencyjny, szkieletowy w organizmie człowieka. Zdrowe i obywatelska ta myśl znalazła łatwy przystęp do wszystkich obywatelskich umysłów, a podpisy kilkadziesięciu korzystnie wszystkich klubów sejmowych są zapowiedzią, że wniosek ten znajdzie przychylne przyjęcie w sejmie i rychło stanie się tym instytucją.

Wniosek ten opiewa:

„Zważywszy, że czynność Rad powiatowych pomnażając się szybko, tak i przyczyny nowych ustaw jak i w skutek rozbudzonego życia autonomicznego i wymogów stawianych Radom i Wydziałom powiatowym, wymagają ukwalifikowanych funkcjonarjuszów;

zważywszy, że Wydziały Rad powiatowych są poniekąd organami pośredniczącemi w zarządzeniach Wydziału krajowego, wskutek czego pewny jedności związek i ujednostajnienie w załatwianiu spraw byłoby pożądane;

zważywszy, że do służby autonomicznej dla braku uważania i zapewnienia przyszłości nie garną się ludzie ukwalifikowani;

zważywszy nadto, że praktyczne wykształcenie należycie ukwalifikowanych urzędników autonomicznych zapewnionem być może w ten głównie sposób, jeżeli ci przygotowania do służby nabywać będą w Wydziale krajowym a przybędą następnie do Wydziałów powiatowych, lub też odwrotnie powrócą do Wydziału krajowego wzbogaceni doświadczeniem i znajomością stosunków powiatowych, —

Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi kraj., aby zbadał, czy z powodów wyżej przytoczonych zaprowadzenie statutu organizacyjnego służby autonomicznej po powiatach, jako służby krajowej, na poniżej przytoczonych podstawach byłoby pożądanem i ażeby sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Podstawy proponowane są następujące:

I. Urzędnicy zajmujący stałe posady w Wydziałach powiatowych, a będący urzędnikami konceptowymi lub konceptowo-technicznymi, mają być objęci jednym statutem służby krajowej z urzędnikami Wydziału kraj.

II. Urzędnicy ci mieć powinni odpowiednią kwalifikację uzdolnienia wymaganą do otrzymania posady w Wydziale powiatowym, którą to kwalifikację określi oddzielna instrukcja wydana przez Wydział kraj. Nominacja ich, następująca w myśl §. 26 ustawy o reprezentacjach powiatowych, potwierdzaną mi być winny przez Wydział krajowy.

III. Zwiększone potrzeby wydatków emerytalnych funduszu krajowego, wskutek pomieszczenia na etacie krajowym urzędników Rad pow., pokrywają funduszowi krajowemu powiaty, wnosząc co roku odpowiednią kwotę do skarbu krajowego, w stosunku do płac urzędników Wydziałów pow. zajmujących posady stałe, objęte ogólnym etatem urzędników krajowych.

IV. Przepisy dyscyplinarne dziś obowiązujące co do urzędników Rad pow. w moc §. 33 ustawy o reprezentacjach pow. utrzymują się w swej sile. Urzędnicy ci usuwani z posady przez Wydział pow. na podstawie śledztwa dyscyplinarnego, przeprowadzonego przez Wydział pow. i potwierdzonego przez Wydział krajowy lub wskutek śledztwa dyscyplinarnego przeprowadzonego przez Wydział kraj. Pragmatykę służbową, obowiązującą urzędników przy Wydziałach pow., wyda Wydział kraj. z uwzględnieniem przepisów ustawowych władzy Wydziałów i Rad pow. jak i dla tymże urzędnikami, w myśl ustawy o reprezentacjach pow.

V. Wydział kraj. dla ujednostajnienia manipulacji powiatowego samorządu, wyda obowiązującą wszystkie reprezentacje pow. jedną instrukcję manipulacyjną, tyczącą się wszelkich gałęzi samorządu.

VI. Funkcjonarjuszów przy Wydziałach pow., prócz wymienionych powyżej urzędników, ustanawia i mianuje w myśl ustawy o reprezentacjach pow. Rada, a względnie Wydział pow. Postanowienie wszakże dla tych funkcjonarjuszy przepisy służbowe obowiązujący jest Wydział powiatowy przedstawić do zatwierdzenia Wydziałowi kraj. a to w celu, aby jednostajna manipulacja samorządu w całym kraju nie została zwichniętą i celem ustanowienia odpowiedniego stosunku służbowego pomiędzy tymi funkcjonarjuszami powiatowymi a wyż pomienionymi urzędnikami.

VII. Urzędnicy zajmujący dziś posady konceptowe lub konceptowo-techniczne przy Wydziałach powiatowych utrzymywani zostają w swych urzędach, jeżeli sobie tego odnośna Rada pow. życzyć będzie. [illegible]

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. listopada.

* **Mianowania.** Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Fel. Czerwińskiego, Wład. Nyrkowskiego, Stef. Sadowskiego, Mich. Cyza, Jana Ergietowskiego, Mik. Forostynę, And. Sorokowskiego, Ludw. Żelichowskiego, Marc. Matuszkę, Józefa Łękawskiego, Bas. Greiowa, Emila Rozdoła, Klem. Knappa, Mar. Manasterskiego, Piotra Juszczyka, Stef. Pukowskiego, Kar. Neumanna, Wikt. Wohlfelda, Józ. Nowotnego, Jós. Wedrycza i Gust. Wittiche kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi.

* **Ks. Władysław Czartoryski** został podług *Figara* wybrany jednogłośnie członkiem korespondentem paryskiej Akademii Sztuk pięknych w miejsce zmarłego sir R. Wallace, znanego milionera filantropa angielskiego.

* **W obiedzie**, który wczoraj o godz. 7 wieczór odbył się u ks. marszałka, wzięli udział pp.: nam. hr. Kazimierz Badeni, posłowie: dr. Mik. Antoniewicz, dr. Ad. Czyżewicz, Ant. Chamiec, Klem. hr. Dzieduszycki, Stan. Gniewosz, ks. Cyryl Hamorak, dr. Mich. Korol, dr. Włodz. Kozłowski Tad. Langie, hr. Czesław Lasocki, Marjan Mazaraki, Mich. Michalski, dr. Jul. Olpiński, Romuald Pałch, Albin Rayski, Mieczysł. Rey, dr. Tad. Rutowski, Oktaw Sala, hr. Stan. Tarnowski (jun.) i Bol. Żardecki.

* **Ślub.** Wczoraj odbył się w Berlinie ślub księżniczki Wiktorji z księciem Schaumburg w obecności cesarza i cesarzowej, wszystkich członków domu królewskiego i innych gości książęcych.

* **Dr. Opolski i dr. Gostyński** wyjechali dzisiaj wieczorem do Berlina, gdzie zbadać i wystudjować sposób leczenia dr. Kocha — dr. Opolski z polecenia Wydziału krajowego, jako zastępca przewodniczącego krajowej Rady zdrowia — dr. Gostyński zaś jako operator, ponieważ dr. Koch [illegible] studjum [illegible] dla austrjackich [illegible] od ambasady austrjackiej w Berlinie [illegible] Wysokości arcyks. Ludwika Salvatora, [illegible] Badeniego i od Wydziału krajowego. Dzisiaj udał się do Berlina także dr. Wernicki, w Berlinie [illegible] dr. Tatarzsch.

* **P. dr. Kusztelan**, dyrektor poznańskiego Towarzystwa „Pomoc“, bawi we Lwowie.

† **Arkadjusz Kleczewski**, zmarł w mieście naszem dziennikarz, były redaktor krakowskiego *Djabła*, kolejno współpracownik *Gaz. Nar.*, a od lat dwóch [illegible] w wieku przeszło 58. Cieszył on się zasłużenie uznaniem publiczności, jak i prawdziwą przyjaźnią kolegów. Należał do rzędu tych ludzi, którzy umią drugim tylko dobrze robić. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3. popoł, z domu żałoby przy ulicy Akademickiej l. 12.

* **Z powodu ogólnego zajęcia**, jakie budzi odkrycie dr. Kocha, zapewniliśmy sobie w tej sprawie fachowe telegramy i korespondencje z Berlina od jednego ze znakomitych tutejszych lekarzy chorób wewnętrznych, który dziś właśnie do Berlina wyjechał.

* **Ajenci działają!** Ks. Ignacy Kubisztal, pleban łac. w Łopatynie pisze do nas: W zakątku północno wschodnim naszego kraju, obejmującym Wołyń galicyjski, aż do jesieni tego roku najzupełniej cicho było o wszelkiej emigracji. Zaledwie tylko zdarzały się sporadyczne przykłady wychodźtwa do Rosji. O Ameryce lud nie wiedział, ani słyszał dotąd. Nagle zaroiło się, jak w ulu na wiosnę. „Brazylia“ na ustach wszystkich. Kraj obiecany. Ukryci ajenci wpajają ludowi, że podróż do Brazylii trwa tylko 10 dni, — że karta podróży morzem wolna, że nawet, co wyda, to mu w Brazylii wrócą, że tam zaraz każdego obdzielą gruntem, chatę pobudują, że tam nawet małe dziecko ma wielki zarobek itp. Lud idzie na lep. Kryje się z zamiarem do ostatniej chwili, a cichaczem wyprzedaje się, najpierw rzeczy ruchome, na ostatku grunt. Zapisuje się, daje zadatek, potem posyłają go do Brodów po dalszą instrukcję. Wszelkiej perswazji ludzi inteligentnych nie wierzy. Ja, a zapewne i inni księża to czynili, malowałem po skończeniu kazania przez dwie niedziele obrazowo z ambony, co ich czeka w drodze, co ich spotka w zamorskim kraju. Roztropniejsi porzucili zamiar, — najmniej wykształceni wytrwali w oporze, i nie zważając nawet na porę zimową wyjeżdżają do Brazylii.

P r z e c i e ż   w ł a d z e   p o w i n n y   d o ł o ż y ć   s t a r a ń   i   w y t r o p i ć   a j e n t ó w — wyzyskiwaczów. Jeśli już nie ma chodzić o samą emigrację to o sposób przeprowadzenia j. j. Znaczna część musi w drodze wyginąć. Puszczają się bowiem w drogę z całą familią o środkach, które na wyżywienie nie wystarczą. Dowód tego: Dnia 18. bm jawił się u mnie Tadeusz Giżycki z Bebech ad Laszków, powiat brodzki, o j c i e c, c z w o r g a   d z i e c i, z których najstarsze 10 lat nie liczy, a najmłodsze przy piersi. Wyjeżdża z całą familią do Brazylii. Po sprzedaniu gruntu i domu pozostało mu na wszelkie wydatki podróży nie całe 100 złr. Reszta poszła na zaspokojenie miejscowych dłużków i na żywność rodziny, bo sam od miesiąca tylko sprawą Brazylii zajęty. Na wszelkie moje uwagi i perswazje głuchym pozostał. Wierzy mocno, że za 10 dni stanie w Brazylii, — „Schifskarta“ bezpłatnie, a na miejscu otrzyma zaraz kilka morgów do uprawy na własność. Pokazywał mi kilka różnokolorowych kartek, niby karty podróży. Wszystkie bez podpisu. Karty te dostał w Brodach, gdzie ma być główna stacja ajentów z sieciami na bliższe i dalsze strony.

* **Parafianka we Lwowie.** Przyszliśmy w posiadanie listu pisanego do przyjaciółki przez pannę, przybyłą z prowincji do Lwowa, i skutkiem tego nazywającą samą siebie parafianką. Ta tylko okoliczność upoważniła nas do położenia powyższego tytuliku, — treść bowiem listu wcale nie trąci parafiaszczyzną — a zwyczaj przypisków do listu, jest tak utarty wśród piękniejszej połowy, że go za parafiańszczyznę uważać nie można. Oto co rzekoma parafianka pisze swej przyjaciółce: „Moja Ty! Z prawdziwą radością zasiadam dziś do pisania — bo też mam ci donieść o czemś tak miłem, że doprawdy pozazdrościsz mi — a kto wie nawet, czy doczytawszy końca mego listu, sama nie zechcesz skorzystać. Zjechałam do stolicy, jak ci wiadomo, przed tygodniem. Poczciwa cioteczka, chcąc mi tu pobyt uprzyjemnić, zaczęła projektować: gdzieby to taką parafiankę, jaką jestem, zaprowadzić, by świat i ludzi poznała. Potwórzyło się mnóstwo planów — w minioną zaś niedzielę wybraliśmy się do domu narodnego na herbatkę.

Mój Boże co to znaczy świat wielki! — jakie pomysły, — gdzieby to u nas komu do głowy strzeliło Herbatkę ową urządzały panie „dobroczynne“ w celu naturalnie humanitarnym. Ach! pierwszy raz byłam na takiem zebraniu! Ale posłuchaj! Sala rzęsiście oświetlona muzyka, przewyborna wojskowa gra zapamiętale! W sali mnóstwo ludzi — a najwięcej pań. A jak pięknie ubrane. Te w jasnych — inne w ciemnych kostjumach. Jedne z boą długą, wijącą się około szyji jak wąż, którego końce powiewały tak jakoś figiarnie, żeś tylko czekała jak lada chwila owiną którego z najbliższych — i pociągną jak niewolnika za sobą. A kapelusze jakie prześliczne! Jedne tak malutkie, że za niemi na głowach szukać — inne znów tak olbrzymie żeś twarzy z pod nich dojrzeć nie mogła. O, te drugie, to niebezpieczne. Tajemniczością zdaje się nęcą do siebie i pewno dlatego pod ich kresę tak natrętnie niektórzy patrzyli. Bo jak też ci panowie patrzeć umieją. Z początku stali na środku sali całą gromadą i patrzyli długo, patrzyli na snujące się damy. Potem widziałam, jak po pewnej decyzji, zbliżali się do pań znajomych. Naturalnie ukłon — podanie ręki — on znów patrzy i uśmiecha się, — ona wprawdzie nie patrzy — ale się także uśmiecha. Czy oboje z tego samego się śmiali — nie mogłam skombinować. Potem kilka słów zamienili z sobą — on prędko ją pożegnał — i znów albo stawał na sali i patrzył, albo zbliżał się do drugiej i powtarzała się ta sama scena! Och! tak chciałam wiedzieć o czem też oni rozmawiali.

Nie znamy prawie nikogo. Ciocia, jako osoba dobroczynna, dla „celu“ tu przyszła! Wujaszek zaś krząkał, poprawiał manszety i z żalem patrzył na mnie, myśląc, żem się nudziła a z wyrzutem na panów, że się nam nie przedstawiali! Wujaszek nie rozumie, że to taka teraz moda — żeby jak najmniej się pannom przedstawiać. Najprzód każdy ma tak wiele znajomych, że nowych nie szuka — a powtóre na co komu jedna znajoma więcej lub mniej, — one wszystkie jednakie.

Ale ciekawość usłyszenia choć słów kilku zajmującej konwersacji była u mnie silniejsza aniżeli wszelka świadomość o potrzebie dyskrecji. Wsunęłam wujaszkowi rękę pod ramię i ruszyłam by również spacerować. Wiesz o czem rozprawiali? Otóż prawie wszyscy — a idziecie państwo na występy Modrzejewskiej a macie bilety — jak się bawicie — a jakie znakomite dziś zebranie? I tak wszyscy tylko o tem mówili, że zdawało mi się przechodząc, słyszeć na pytanie zadane w jednym, odpowiedź w drugim końcu sali. Panie starsze siedziały do koła, spoglądając na młodzież spacerująca, często głos zniżały, częściej go podnosiły, robiąc uwagi stosownie do zbliżających lub oddalających się osób. Panien było wiele pięknych i wielu eleganckich mężczyzn. O, my takich nie mamy. Z naszych to chyba jeden pan Fujarkiewicz mógłby iść z nimi w zawody — słowem najprzyjemniejsze towarzystwo! Herbatkę za skromniusią cenę było można dostać — do tego ciastka Kto chciał, — korzystał! Zebranie trwało dwie godziny — a każdy wyszedł zadowolony.

Widzisz więc, że owe nudy miastowe poleciały gdzieś na partykularz — Lwów bawić się zaczyna. Na każdą niedzielę zapowiedziane są takie same zebrania, kasa biedaków tym sposobem trochę się powiększy a ludzie mile czas spędzić mogą.

Natarapaciłam ci dosyć — dziś chyba na krótki list narzekać nie możesz! Nie odpisuj, ale przyjeżdżaj — pójdziemy na herbatkę razem, zobaczysz, żem nic nie dodała a wiele jeszcze interesujących rzeczy przemilczałam, i to tych, które opisywać tak trudno a o których tak łatwo szepteć cichutko na kanapce. Twoja *Marja*.

P. S. Nie zapomnij przywieść z sobą tę sukienkę jasną żółtą — przyda ci się wybornie! A nie czytaj co pisze o niedzielnych herbatkach Stach Pancerny. Stach bowiem albo na tych zabawach nie bywa — albo jest tak cały stęchlizną przesiąknięty, że ją wszędzie czuje! Żal mi go, bo pomyśl tylko wciąż czuć coś koło siebie — to okropne! Możeby zapach cygar na to pomógł.

* **W sprawie teatru poznańskiego.** W piątek dnia 21. bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej konferencja celem obmyślenia sposobu przyjścia w pomoc teatrowi narodowemu w Poznaniu. Do wzięcia udziału w tej konferencji zaprosił p. prezydent miasta członków rady miejskiej, oraz 50 osób z po za grona rady.

Do doniesienia tego dodać winniśmy słów kilka objaśnień. W Poznaniu grono osób życzliwych teatrowi tamtejszemu i opiekujących się nim od lat kilkunastu, zawiązało 27. marca rb. Towarzystwo „Pomoc“, spółkę budowlaną, którego zadaniem bezpośrednim jest, wystawić budynek, w tym celu, aby z przewyżki dochodów osiągniętych z tego budynku, stworzyć stałą zapomogę dla „Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego“, utrwalić tegoż byt i zapewnić subwencję dla sceny. Towarzystwo „Pomoc“ ukonstytuowało się jako spółka zapisana z poręką ograniczoną a na czele tow. stoją: pp. Bolesław Potocki z Będlewa, poseł Stefan Cegielski, dr. Buski, Wł. Jerzykiewicz, N. Urbanowski, dr. Kusztelan i inni. Fundusze zbiera „Pomoc“ od członków przez udziały po 200 marek (120 zł. w. a. albo 100 rubli). Nadto płaci każdy członek 5 marek (3 zł. w. a. albo 2½ rubla) wstępnego. Wpłaty na każdy udział mogą być uiszczane w ratach kwartalnych po 25 marek (15 zł. w. a. albo 12½ rubla).

Członkami „Pomocy“ mogą być także instytucje, towarzystwa handlowe, spółki zarejestrowane, jak również kobiety.

Każdy udział uprawnia członka do dywidendy, której wysokość oznacza każdorazowe walne zebranie. Prawna forma „Pomocy“, jako Spółki zapisanej, nie wiąże członka raz na zawsze do pozostania w Spółce, lecz daje mu możność wystąpienia i wycofania wpłaconego udziału. Wpłaty zatem na udziały tow. „Pomoc“ nie przepadają, lecz służą członkowi lub jego spadkobiercom każdego czasu do dyspozycji, tak, iż członek może uważać gotówkę wpłaconą do „Pomocy“ za pożyczkę wypowiedzialną i procentującą się. We Lwowie udziela w tej sprawie wyjaśnień dyrekcja tutej. tow. zaliczkowego, jako też ona przyjmuje wkładki.

* **Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej** zajęła w większej części dyskusja w kwestji wysłania lub nie wysłania lekarza na koszt miasta, któryby zbadał na miejscu nowe odkrycie Kocha. Po licznych przemówieniach utrzymał się wniosek sekcji IV przedstawiony przez radnego dr. Krówczyńskiego, by wstrzymać się z wysłaniem lekarza aż do czasu nadejścia sprawozdań, jakie złożą dr. Opolski, dr. Gostyński i dr. Stachiewicz którzy udają się na własny koszt do Berlina. P. prezydent miasta zarówno tym pp. lekarzom jak i każdemu miejskiemu, który będzie chciał jechać do Berlina, da listy polecające.

Nadto wybrano do komisji mającej przeprowadzić wybory do Izby handlowo-przemysłowej jako członka p. Głodzińskiego a jako zastępcę p. Ciuchcińskiego. Kilka rekursów w sprawach budowniczych, jako też udzielenie towarz. Rodzina zasiłku 25 zł. zakończyło posiedzenie.

* **Zmiana własności.** Dobra Nikłowice, w pow. Mościskiem położone, nabył temi dniami hr. Andrzej Fredro z Bienkowej wiszni od masy spadkowej księcia Radziwiłła.

Oprócz tego w powiecie tym wiele innych majątków ziemskich w tym roku przeszły w inne, chwała Bogu że nie w obce ręce. Mianowicie folwark Czortowagóra, kupił hr. Karol Drohojowski od dr. Goreckiego. Majątek Podliski, kupił p. Jan Janicki z Ostrożca od hr. Stefana Fredry. Majątek Mokrzany małe, kupił adwokat z Przemyśla dr. Czajkowski od pani Bienkowskiej, majątek Czyżowice kupił p. Misiągiewicz, dyrektor cukrowarni z Wołynia od pana Aulicha. Z tym ostatniem kupnem łączy się nadzieja powstania fabryki cukru w powiecie.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarz. wzaj. pomocy dyet. i urzędn. okręgu lwowskiego zwołane zostało na 7 grudnia a gdyby na tym dniu zgromadzenie dla braku kompletu odbyć się nie mogło, odbędzie się takowe 14. grudnia zawsze o godz. 4 popołudniu w lokalu stowarzyszenia przy ul. Trybunalskiej z tym dodatkiem, iż powzięte na niem uchwały będą prawomocne, chociażby się komplet nie zebrał.

* **Odkrycie Kocha.** Oprócz wymienionych już poprzednio, wyjechali ze Lwowa do Kocha doktorowie medycyny pp Stembarth, Rosenbusch, Lickendorff, Wehr, Link i Erlich. Z Jarosławia wyjechał lekarz tamtejszy dr. Zygmunt Meisels.

Z Stanisławowa donoszą nam, że do Berlina wyjeżdża 21. bm. tamtejszy lekarz chorób wewnętrznych i piersiowych dr. Julian Czesznak.

Z Przemyśla wyjeżdża dr. Dukiet do Berlina.

Z B e r l i n a donoszą: Wykład Kocha zapowiedziany w Berlinie na 26. bm. nie odbędzie się. Przygotowywano na ten dzień niebywałe owacje dla Kocha. Cały Berlin rozentuzjazmowany. Kocha nazywają wszyscy „Zbawicielem chorych“ (*Heiland*). Limfy nie sposób dostać Za kilogram fluidum wypadałoby zapłacić około 50.000 marek! Całe odkrycie wogóle ujęły prywatne kliniki w swe ręce. Napływ do tych klinik w czasie demonstracyj i podczas szczepienia limfy, niesłychany. Coraz więcej przybywa lekarzy i chorych. Hotele są tak przepełnione, że nigdzie pokoju dostać nie można. Dr. Levy, asystent dr. Kocha wynajął cały hotel „Germania“ przy Alexanderplatz i urządził w nim klinikę dla suchotników. W klinice tej, liczącej 150 łóżek, zajęto je wszystkie w ciągu dwóch dni, lubo płaca od chorego wynosi dziennie z wiktem obsługą i kuracją od 20 do 40 marek. Różnica ceny zależy od różnicy pokoju Magistrat uchwalił budowę baraków dla ubogich suchotników.

Na klinice Gerharda przedstawiono wczoraj wobec wielkiej liczby zagranicznych lekarzy skutki metody dr. Kocha w leczeniu chorób tuberkulicznych na trzech pacjentach o wybitnym charakterze tych chorób. U pacjenta na ciężką chorobę gardlaną wstrzyknięcie dwóch miligramów płynu dr. Kocha wywołało widoczną reakcję, tak, iż jest nadzieja jego uzdrowienia. Również pomyślnym był skutek leczenia na drugim pacjencie, mającym suchoty płucne w pierwszym ich okresie. W trzecim zaś wypadku zastosowano szczepionkę dr. Kocha w celach djagnostycznych tj. aby się przekonać, czy pacjent ma suchoty. Owoż szczepionka nie wywołała żadnej reakcji, co świadczy, że pacjent nie ma tuberkulicznej choroby.

Wczoraj 19. bm. prof. Bergmann przedstawił cały szereg wypadków chirurgicznych, uleczonych systemem Kocha.

Mediz. Wochenschrift zamieści sprawozdanie najznakomitszych lekarzy o doniosłości odkryć Kocha.

Z W i e d n i a donoszą, że ref. Schnitzer rozpoczął onegdaj próby szczepienia wedle metody Kocha, dziś zaś 20. bm. rozpoczyna doświadczenia z limfą dr. Billroth. Słynny ten lekarz wyraża się o wynalazku Kocha wcale optymistycznie. Nowe horyzonty otwierają się przed medycyną — są jego słowa, – *virus* (jad) odkryty przez Kocha, działa prawdopodobnie nasamprzód na t. zw. komórki olbrzymie, powstrzymując ich rozwój; nierozwiązalny dotąd dla chirurgów problem otworzenia jam (*Cavernae*) płucnych stanie się łatwym do rozwiązania, jeśli metoda Kocha doprowadzi i w płucach bakcyle do wymarcia. W takim wypadku chirurg bez niebezpieczeństwa dla pacjenta, będzie mógł kawerny otworzyć, bo idzie tam jedynie o usunięcie partyj zamarłych. Jest odtąd jedynie kwestją czasu wynalezienie środka także przeciw skirowi (rakowi).

W *Tagblacie* Szepsa ogłasza wiedeński lekarz dr. Hochsinger, bawiący obecnie w Berlinie dla studjowania metody Kocha, artykuł, w którym działanie limfy Kocha nazywa wprost cudownem, ale asystentom Kocha czyni zarzut, iż swoje przywileje wyzyskują w sposób niegodziwy, szczepiąc codziennie tysiące pacjentów sposobem szablonowym z wykluczeniem wszelkich naukowych celów.

Prof. dr. Ullman, b. prymarjusz wiedeńskiego szpitala powszechnego powróciwszy onegdaj z Berlina ogłasza natomiast same szczegóły o oburzającem wyzyskiwaniu odkrycia Kocha przez lekarzy berlińskich. Natłok chorych zamiejscowych niesłychany. Oblegają oni przystępy domów, aby się dostać do asystentów Kocha. Za wstrzykiwanie przepłacają olbrzymio. Cena limfy utrzymuje się w wysokiej cenie, jako środka cudownego.

* **Smutny wypadek** zdarzył się dnia 15. bm. w miejscowości Młyniska powiatu żydaczowskiego. Kandydat seminarjum nauczycielskiego męskiego Rewucki, jadąc na posadę w okręg żydaczowski utopił się w Dniestrze wraz z furmanem, konie zaś z wozem wypłynęły o pół mili dalej.

* **Kradzież** popełniono wczoraj na szkodę Jakóba Wirtha, mieszkającego przy ul. Rzeźnickiej l. 14. Skradziono pugilares z kwotą 34 zł. i weksel na 1587 zł. Dochodzenie policyjne wykryło, że kradzież tę popełniła służąca Marjanna Rzepka, która pugilares z wekslem wrzuciła do kanału, zaś pieniądze ukryła w piwnicy pod beczką. Wobec tego Wirth nie ponosi żadnej szkody.

* **Korespond. redak.** WP. *(iks)*. Bardzo prosimy — zawsze z całą gotowością zamieszczać będziemy.

* **Koncert.** We czwartek 20. bm. w sali „Domu Narodnego“ wykona lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, jako w 10tą rocznicę swego istnienia I. koncert za rok 1890/91 z uprzejmym współudziałem Towarzystwa „Harmonii“ i kapelmistrza p. M. Falla. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Zmarli.** Feliks Fischer, b. podporucznik i dyetarjusz przy urzędzie hipotecznym ck. sądu obwodowego w Przemyślu, zmarł tamże w środę dnia 19. bm.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 20. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 19 bm. do 12. g. w południe d. 20. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (1·3), stan nieba przeważnie zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (86% wilg. względ.), opad: śnieg nieznaczny; wysokość opadu 0.4 mm.

Średnia temperatura doby była + 0.4° C, najwyższa + 1.4° C wczoraj o 2 po połudn., najniższa + 1·2°C dziś rano o 7.

Uwaga: Wczoraj popołudniu i w nocy prószył śnieg wcale nieznaczny.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się na wysp. Schotland.; zwyżka 780—775 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 771 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 20. bm. do 12. w południe d. 21. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około 0°; stan nieba będzie zmienny; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad nieznaczny, przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, dnia 21. listopada: św. Ofiarowanie NMP. — św. Onysifora.

— **Senzację** wywołała w Wiedniu następująca śmiała zbrodnia. Do domu żony bogatego wekslarza przyszedł złoczyńca i przedstawiwszy się jako ajent policyjny, wykazując się odpowiednią legitymacją rozpoczął rewizję, przyczem zabrał kosztowności i 700 zł. Udawał on, że szuka za fałszywymi banknotami.

— **Morderstwo polityczne.** Z Paryża telegrafują dzisiaj (20. bm.): Kula, którą jenerał rosyjski Seliwerstów został zastrzelony była zatrutą. Sprawca dostał się w ten sposób, że przyniósł zaproszenie na bal od bogatych kupców braci Bernów Ci ostatni zeznali, że istotnie wysłali za zaproszeniem Polaka Padlewskiego. Aresztowano w poszukiwaniu za sprawcą wielu Polaków i Moskali, wśród tych Mendelsohna. W mieszkaniu Padlewskiego, który należał do koła t. z. franko-rosyjskiego znaleziono rewolwerowe naboje tej samej jakości co kula znaleziona w zamordowanym. Padlewski uciekł i dotychczas go nie odszukano. Zamordowany był jednym z szefów tajnej rosyjskiej policji, nienawidzony nawet przez Francuzów.

Otrzymane pisma.

Z galic. towarz. muzycznego Dyrekcja zaprasza członków czynnych na próby przedkoncertowe w piątek i sobotę mianowicie: Członków orkiestry, amatorskiej na godzinę pół do czwartej, zaś członków chóru mięszanego na godzinę piątą popołudniu do sali tow. muzycznego.

Na fundację im. Mickiewicza, utworzoną przez tow. nauczycieli szkół wyższych złożyli dalej: Profesorowie szkoły politechnicznej za pośrednictwem prof. Dziwińskiego 21 zł., grono gimn. Franc. Józefa za listopad 4 zł. 55 ct. Prof. Kwiatkowski od grona stryjskiego, od siebie i od Gustawa Kal, jako kwotę pozostałą z jednej uczty 14 zł. Dyr. Rotter od grona wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie 24 zł., gimn. IV we Lwowie przez prof. Parylaka za listopad 4 zł. 80 ct., prof. Janelli od grona naucz. szk. realnej we Lwowie za listopad 2 zł. 60 ct. Włodz. Rogalski we Lwowie 5 zł. X. Fr. Wojnar od grona nauczyc. w Jarosławiu 5 zł. 15 ct., prof. Majchrowicz od grona gimnaz. stanisławowskiego 7 zł. 25 ct. od grona szkoły realnej tamże 3 zł., prof. Próchnicki od filii gimn. Fran Józefa we Lwowie za listopad 1 zł. 75 ct., dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 5 zł. 30 ct., prof. L. Małecki od grona gim. w Nowym Sączu 10 zł. 90 ct., dr. Warmski od

grona gim. niemieckiego we Lwowie 5 zł. 80 ct., dr. Leniek od Koła tarnopolskiego 10 zł. od grona gimn. tamże 5 zł. 70 ct., Wł. Służar od grona samborskiego 3 zł. H. Parasiewicz od grona sem. naucz. w Tarnowie 1 zł., dyr. Vempeiler od Koła rzeszowskiego za październik i listopad 11 zł. 50 ct., Z. Morawski od grona tarnowskiego gim. 3 zł. 80 ct., profesorowie szkoły przemysłowej we Lwowie p. Stroner 1 zł., p. Balawender 1 zł., dr. Garlicki od grona gim. brzeżańskiego 1 zł. 70 ct. Ogół wkładek zapowiedzianych razem ze złożonymi wynosił z dniem 15. bm. 925 zł. 30 ct. W imieniu Wydziału: J. Czernecki prof. gimn. Fr. Józefa ul. Chorążczyzny l. 12.

Kobiety i lekarstwo na miłość.

Kobiety i... lekarstwo na miłość! Ściągniesz gniewnie piękne twe brwi czytelniczko, gdy przeczytasz bluźniercze te słowa i całą siłą swej duszy będziesz błagała ciskającego piorunami Zeusa o ukaranie bluźniercy. Jakież to szczęście, iż to nie my będziemy przedmiotem twego gniewu, lecz... Posłuchaj bowiem co mówią Francuzi, jak sądzi p. Paweł Foucher z *Gil Blasa* o kobietach, i jakie na miłość podaje lekarstwo. Cytujemy *mot-a-mot*:

„Musset, który miłość chciał świata i najszczęśliwszem, a grupę nazywał, wołał jednego razu w zapale, iż pragnie ją z duszy wyrwać, „jak ostrze miecza utkwione w ranie".

Lekarz. Emil Laurent, mniej jest liryczne usposobiony. Jego dewiza: nie nie wyrywać, ale leczyć.

Przypuśćmy, iż poznaliśmy młodą dziewczynę, której widok przejmuje nas dreszczem zachwytu. Śnimy o niej po nocach, za śladem jej tropiąc dnie całe. Wreszcie oświadczamy jej ubóstwianie nasze, a ubóstwiane dziecię odpowiada nam na to, że co do niej niczem jej tak uraczyć nie można, jak karetą za 20.000 fr., parą koni za 1.500 luidorów, kostjumami po 5.000 fr. sztuka, no, i brylantami wielkiemi, jak orzechy laskowe (uczciwie nie orzechy włoskie). Wiadomo, że z pomiędzy namiętności ludzkich, najokrutniejszym tyranem jest kochanie, cóż więc dziwnego, że na skinienie dziewczyny, której oczy sen nam odbierają, śpieszymy coprędzej ruchomości i nieruchomości nasze na powozy, konie, stroje i brylanty zamienić, a w drodze do jubilera — nic w tem przecie niemożliwego — spotykamy doktora Laurent. Lekarz przypatruje się nam, kiwa głową — zmizerniełiśmy, wychudli...

— Co tobie, przyjacielu? Możeś ty chory?

— Zakochany.

— To nieszczęśliwe.

— To ruina!

— A to czemu?

— Ideałem idealu mojego jest hotel z frontem na park Monceau.

— A ty wybierasz się właśnie do notarjusza swojego po pieniądze?

— Jak widzisz biegnę... do widzenia.

— Ależ poczekaj chwilę. Pokaż no język! Naturalnie — obłożony. Dajno puls! Wiedziałem o tem — przyspieszony. No, a teraz zamiast zmieniać akcje swoje towarzystwa *des pompes funebres* i wydać jakieś 200.000 fr. dla kaprysu, który za tydzień, jak mgła przeminie, wstąp na chwilę do mnie. Kosztować cię to będzie 10 fr., za które w przeciągu pół godziny wyleczę cię najdokładniej. — Ociągając się, idziemy jednak za doktorem Laurent. Ten usadowiwszy nas w wygodnym wielce fotelu, spogląda nam ostro w oczy. Zdenerwowani jesteśmy, nie dziwota więc, iż na zawołanie zasypiamy. Hypnotyzer tryumfuje. I oto rozpoczyna się kuracja.

— Przyjacielu — prawi eskulap — sądzisz zapewne, że czarowna twoja Angelina ideałem jest pełnym zalet i najgłębszego szacunku godna. Jesteś w błędzie. Angelina zezuje, fałszywe ma zęby i przyprawny nosi chiński warkocz. Chudą jest, jak koń dorożkarski (dokładność kuracji wymaga takich porównań: przyp. red.). [illegible] Jeżeli jej ofiarujesz ekwipaż, romansować będzie ze stangretem, a jeżeli nabędziesz dla niej hotel, to raz znalazłszy się w jego posiadaniu, przy pierwszej wizycie, obecnie podsuwanego kochanka, każe cię przez niego ze schodów zrzucić. Sądzisz, że Angelina niewinna jest, jak Sara Bernhard w roli Dziewicy Orleańskiej, a ja ci powiadam, że na liście swoich kochanków zapisała właśnie 174.

Gdybyśmy wysłuchali tego wszystkiego mieli na jawie, lekarz zapewne miałby się z pyszna i prawdopodobnie nie dokończyłby tyrady. Ale uśpieni, pod władzą hypnotyzera, znosimy wszystko spokojnie. Każde jego słowo, wryte się w pamięci na zawsze niezatarcie. Pragnąc przekonać się o tem, lekarz pyta, a my, wciąż uśpieni, odpowiadamy. — Jak wygląda Angelina?

— Chuda jest, jak koń dorożkarski. (Skuteczność kuracji wymaga w dosłownie dosadnych porównań: przyp. red.)

— Jakie ma oczy?

— Zezuje okropnie.

— A zęby?

— Fałszywe.

— Włosy?

— Przyprawny warkocz chiński.

— Dobrze. A w kim się kocha.

— W przeszłym stangrecie swoim.

— A komu każe cię ze schodów zrzucić?

— Obecnemu kochankowi swojemu.

— Kochanek ten na liście jej, który zajmuje numer?

— Numer 174.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze. A teraz rozkarz ci zapomnieć Angeliny, zamiast pozbywać się swoich akcyj towarzystwa *des pompes funebres*, po obudzeniu się wypijesz w *Cafe Americain* kieliszek wermutu, a następnie pojedziesz na obiad do Tortoniego. Po obiedzie wstąpisz do „Varietés" na „Monsieur Betsy", po teatrze zaś pójdziesz spać. Angelina we śnie niby wampir wabić cię będzie, ty jednak wykrzykniesz: [illegible] a w rannem wstaniesz zdrów bez śladu miłości w sercu!..."

Taką jest mniej więcej kuracja. Hipokrates zapisywał na miłość: umartwienie ciała, [illegible] Galen zaś daleko łagodniejsze obmyślił środki, a metoda jego niezmylna, próbował jej na zakochanych, a zawsze z powodzeniem. Ci więc, którzy na przyszłość mrzeć będą z miłości, na jedno nie zasłużą sobie u potomków litości, jeżeli bowiem posiedzenie hypnotyczne wystarczy, [illegible] do kliniki doktora Laurent. Teatr z Numami swojemi i Pompiliuszami, jak cień przepadnie, a na rogach ulic widnieć będą jedynie afisze:

„Precz z miłością!! Dr. Emil Laurant leczy w jednym posiedzeniu tęsknotę, marzenia, skłonność do wpatrywania się w pyszną twarz księżyca, bezsenność, wzdychanie nerwowe, zazdrość i chęć zbrodni. [illegible]"

Tyle p. Paweł Foucher — my z naszej strony milczymy jak grób.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** *(b.)* Po „Damie z Kamelją" ujrzeliśmy wczoraj Modrzejewską po raz wtóry w tym tygodniu na scenie teatru hr. Skarbka, w Szekspirowskim „Makbecie". Po nieszczęśliwej, męczeńskiem losem swoim budzącej w widzu serdeczne współczucie Małgorzacie Dumasa, dała nam znakomita artystka równie wykończoną jak poprzednia, kreacją demonicznej Lady Makbet. Trudno uwierzyć oczom własnym, że ta dumna, chciwa władzy, postępna, pełna najdziwniejszych w kobiecie wad, niczem mniej jak kobietą będąca Lady Makbet, wołająca do męża swego:

. . . . byłam karmicielką,
I wiem, jak to jest słodko kochać dziecię,
Które się karmi; byłabym mu jednak
Wyrwała była pierś z ust nadstawionych,
Które się do mnie tkliwie uśmiechały
I roztrzaskałabym czaszkę, gdybym była
Zobowiązała się do tego czynu . . . .

że, słowem, ta Lady Makbet, jaką wczoraj dała nam Modrzejewska, jest w istocie tą samą Małgorzatą, nad której cierpieniem w scenie z ojcem Armanda Duval lub na balu u Olimpji gotowi byliśmy płakać... Tylko prawdziwy artyzm, tylko taki talent, jak tej naszej wielkiej artystki, potrafi oddać również skończenie dwa tak zasadniczo różne charaktery kobiece.

Wczorajsza Lady Makbet odpowiedziała wszystkim, najwybredniejszym nawet wyobrażeniom tych, którzy czytając znakomitą tragedję Szekspira, odtwarzali sobie w myśli postać groźnej Lady. Lady Makbet nie działa sama, nie morduje sama, a jednak na równi z czarownicami, będącemi uosobieniem fatalizmu działającego w naturze, gra ona rolę kusicielki, popychającej Makbeta do zbrodniczych czynów.

Rolę tę spełnia z całą finezją kobiecą. Makbet, w którym słowa czarownic zrodziły łaknienie niedoścignionych w zwyczajnym porządku rzeczy zaszczytów, sam nie wie, jak i kiedy, dzięki podszeptom swej żony, widzi możliwość osiągnięcia ich przez morderstwo Dunkana. A kiedy duch w nim słabnie, kiedy na widok krwi niewinnej, wszystkie przytłumione nieprawą żądzą władzy szlachetniejsze uczucia bunt podnoszą i rozpacz i zwątpienie w nim budzą — wtedy zawsze u boku jego zjawia się szatan-kusiciel — żona, która nie boi się ani duchów, ani widoku pomordowanych, gotowa krwią ich poplamić swe ręce. Lecz sumienie, ta potęga, będąca największym wrogiem każdej zbrodni — nie wygasła i w lady Makbet. Ono to każe jej zmywać niestartą niczem z rąk jej plamę zbrodni, ono nie pozwala wszystkim woniom Arabji zagłuszyć dla niej zapachu krwi.

Wszystkie te cechy postaci Lady Makbet oddała wczoraj Modrzejewska z niezrównanym artyzmem. Od pierwszego ukazania się Lady, widz śledzi z przejęciem, z wyłączną uwagą każdy jej ruch, każde słowo; pochłonięty całkiem przez grę znakomitej artystki, patrzy się, jak odprowadziwszy Dunkana do sypialni, co za chwilę ma się stać widownią strasznej zbrodni, w milczeniu przesuwa się przez scenę, dążąc do swego pokoju; podziwia demoniczną siłę ducha kobiety, zdolnej zachować całą swobodę umysłu po spełnieniu zbrodni i nie cofającą się przed umaczaniem dłoni swych w krwi zamordowanego, a już mróz przebiega wszystkie członki widza, gdy w akcie piątym Lady Makbet, senna, wchodzi z kagankiem w ręku i nadaremnie stara się zmyć plamę krwi z swych dłoni; w tej chwili zrobiła się w przepełnionym amfiteatrze taka cisza, iż słyszałeś oddech patrzących.

Publiczność, która znakomitą artystkę wywoływała wczoraj niezliczone razy, opuściła salę głęboko wzruszona.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj we czwartek „Biedny Jonatan" operetka w 3 aktach Millöckera. Pani Radwan i p. Skalski odśpiewają nowe kuplety wachlarzowe. W piątek „Dalila" dramat w 5 aktach Fenilleta. Występ gościnny p. Modrzejewskiej. W sobotę „Barbara Radziwiłłówna" tragedja w 5 aktach Felińskiego. Występ p. Modrzejewskiej. W niedzielę po raz drugi „Makbet" tragedja w 5 aktach Szekspira Występ p. Modrzejewskiej. W poniedziałek po raz drugi „Dama z kamelją" dramat w 5 aktach Dumasa. Występ gościnny p. Modrzejewskiej.

— **Z dziedziny sztuki.** Z Krakowa piszą nam: Na tutejszej wystawie sztuk pięknych zwracają powszechną uwagę dwa pastelowe portrety Machniewicza, uderzające znakomitym rysunkiem i pewną oryginalnością. Machniewicz niedawno wystąpił na szerszą arenę, a już dobija się laurów. Był on swego czasu jednym z najzdolniejszych uczniów krakowskiej szkoły malarstwa, gdzie otrzymywał zawsze medale za doskonały rysunek, później pracował w akademii monachijskiej w oddziale prof. Wagnera. Na wystawie krakowskiej zabłysnął najpierw dwoma świetnymi studjami „Mnich" i „Stara baba", odznaczającymi się znakomitym rysunkiem, który jest główną cechą talentu Machniewicza, później wystawił portrety dzieci prof. A., obecnie nadesłał wspomniane wyżej dwa pastelowe portrety kobiety i mężczyzny (swego brata i bratowej) jak zwykle świetnie rysowane. Technika tych pasteli zbliża się do malowideł olejnych. Wprawdzie nie leży to może w zadaniu pasteli, aby wywoływać efekta olejnego malarstwa, bo pastel powinna być lekka, jak malowanie skrzydełek motyli, jak obraz tkany promieniami tęczy i tak pojmują pastel najpierwsi artyści np Beyszlag, Kopay, traktując go raczej winietowo, a nigdy nie dochodząc do olejnych efektów. Pomimo to technika Machniewicza nie szkodzi jego pastelom, nadaje im oryginalną cechę, a o ile mogłyby stracić na wdzięku i delikatności, o tyle zyskują na ekspresji i sile. Machniewicza zaliczyć można do najlepszych polskich rysowników.

Dział ekonomiczny.

Targ wołów. Wiedeń dnia 20. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 998. węgierskich 2967, niemieckich 1056, razem 5021. Galicyjskie płacono po 50 do 54, zł., osobliwe 56 do 58, 60 zł. Węgierskie po 51 do 53, 56, 58, 61 zł. Niemieckie 53 do 58, 60, 62 zł. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń 20. listopada. Wobec faktu, że upadek firmy Barring jest o wiele dotkliwszy jak sądzono, i pociągnie za sobą rozliczne bankructwa, kursy spadły nadzwyczajnie. Kredyty stały o 6. godzinie wieczór 291 po zamknięciu utrzymały się na 292, statsbany 232·75, laenderbanki 218, lombardy 130·50, węg. złota renta 100·60.

Targ zbożowy. Lwów, dnia 19. listopada. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica 8·— do 8·50, żyto 6·25 do 6·50, owies 6·25 do 6·75, jęczmień 5·50 do 6·75, rzepak 11·25 do 11·75, groch 6·50 do 9·25, wyka —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·25, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—' koniczyna czerw. 42 — do 50·—. Spirytus za 10·000 lit. loco krajowy skład publiczny —·—, loco stacje kolei (grudzień, styczeń) 11·50 do 12·—.

Wobec słabych dowozów transakcje nieliczne, popyt ogranicza się dziś przeważnie na żyto i produkta strączkowe.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa zakończyła wczoraj obrady swoje nad preliminarzem 1891 roku. Sprawozdanie jej jest oddane do druku i nie wątpimy, mając na uwadze skład komisji i zdolności jej referenta, że rzuci należyte światło na stan gospodarstwa finansowego kraju i na drogi wiodące do jego sanacji. Pod tym względem ważniejszem może będzie — wyobrażamy sobie — ominięcie wszystkiego, coby znamionować mogło niedojrzałość pomysłów, aniżeli to, co dodatnio znajdzie się wyrażonem, skoro drogi, leżące przed autonomią krajową, nie są uprzątnięte z trudności, ani myśli polityczno-finansowe, mające przewodniczyć sanacji, nie są skrystalizowane.

Z cyfr ostatecznych, ustanowionych przez komisję, dowiadujemy się, iż wydatki krajowe na rok 1891 wyniosą w okrągłej sumie 4,960.000 zł. Dochody własne budżetu krajowego w tymże roku około 600 tysiecy zł. Niedobór na rok 1891 wyniesie zatem 4,350.000 zł. Komisja nie proponuje podniesienia na r. 1891 dodatku krajowego, wynosić więc on będzie i nadal 36 centów. Suma wpływów ztąd oczekiwanych przeniesie 3,700.000 zł. Deficyt zatem roku budżetowego 1891 wynosić będzie przeszło 600.000. W deficycie tym jest już zawarty także i deficyt wykazany w zamknięciu rachunków z r. 1888, lecz nie obejmuje spodziewanych deficytów z lat 1889 i 1890.

Na pokrycie deficytu komisja proponuje zaciągnięcie pożyczki krajowej w sumie 1,500.000 zł., z której to sumy reszta po pokryciu bieżącego deficytu, ma pójść na zaopatrzenie kasy krajowej. Dodatek indemnizacyjny na rok 1891 komisja proponuje, jak wiadomo, podnieść o 3 centy — wynosić więc będzie w roku przyszłym 29 centów.

Komisja podatkowa na dzisiejszem posiedzeniu obradowała nad wnioskiem posła Abrahamowicza, dotyczącym zaprowadzenia krajowych podatków spożywczych. Wnioskodawca zaznaczył przedewszystkiem, iż proponowany przez niego dodatek do opłat od wina wynosi nie 3 lecz 30 prct., a pierwsza cyfra była tylko prostą omyłką druku.

Dwóch tylko członków komisji występowało w zasadzie przeciw proponowanym opłatom krajowym. Większość wraz z posłami Jaworskim i Czaykowskim oświadczyła się zasadniczo za niemi, nie przesądzając atoli przez to stanowiska swego względem konkretnego projektu p. Abrahamowicza.

Najważniejszym bezwątpienia momentem posiedzenia było oświadczenie komisarza rządowego hr. Łosia, iż rząd nie będzie się sprzeciwiał zaprowadzeniu pewnych opłat krajowych, że pod względem podatku od piwa rząd nie oświadcza się przeciw dodatkowi krajowemu, lecz zastrzega się przeciw wysokości takowego i dopuszcza dodatek ten mniej więcej w wysokości połowy, proponowanej przez wnioskodawcę. Wedle obliczeń robionych prywatnie na posiedzeniu komisji opłata ta od piwa przyniosłaby nawet w takim razie krajowi około 400 tysięcy zł.

Sprawozdawcą komisji dla rzeczonego wniosku wybrany został powtórnie a jednogłośnie poseł Chamiec, który przyjąwszy referat, zapowiedział zarazem, iż jeszcze w tym tygodniu referat swój, obudzający powszechne w sferach sejmowych zajęcie, przedłoży komisji podatkowej.

Chwilowa sytuacja.

Powyżej zanotowane uchwały komisji budżetowej, ustanawiające przyszłoroczny budżet i sposoby jego pokrycia, są nawet w swej oschłości, bo bez przytoczenia sprawozdania referenta, wyrokiem potępiającym pomysły konwersyjne i pożyczki inwestycyjne, które, jako groza klęski finansowej, unosiły się nad rozwojem autonomii krajowej i paraliżowały zajęcia sejmowe.

Gdyby była mogła być równie dojrzale zbadaną sprawa sanitarna, gdyby się było dozwoliło sejmowi bodaj zdać sobie jasno sprawę z tego, czy za pomocą tej ustawy idzie o lepsze zabezpieczenie policji sanitarnej, czy o poprawę warunków ogólnych zdrowia publicznego, czy też o leczenie chorych — nie wątpimy, że i niedojrzały projekt ustawy sanitarnej nie byłby się wczoraj stał uchwałą sejmową, a natomiast byłyby przyszły do skutku inne postanowienia, zadowalające wszystkich, którzy pragną pomyślnego rozwoju kraju i jego instytucyj. Zadowolonych z wczorajszej uchwały nie ma nawet pomiędzy zwycięzcami — a uchwała ta kryje w sobie liczne niebezpieczeństwa.

Jeżeli kiedy, to w tym wypadku wyszła na jaw wartość sztucznych kreacyj politycznych, przywołanych do życia tylko dla dogodności koterji, jaką była t. zw. unia konserwatywna w sejmie. Ona to nie dopuszczając należytego poglądu na sprawy, wprowadziła do sejmu owo smutne błąkanie się, a gdy przyszło do decyzji — gdzież była owa unia? Nie ona nawet — ale klub ruski zapewnił przyjście do skutku niedojrzałej uchwale, która niesmakiem i niezadowoleniem, jakie wywołuje, przykryła unię. Tyleż dobrego! Oby zdrowy rozwój stosunków uleczył choroby, zaszczepione samorządowi tą sanitarną ustawą, i oby przyjście jej do skutku było przestrogą w przyszłości, że aby uniknąć ciosów i rozprężenia sił naszych, potrzeba zapobiegliwie dbać o samodzielne starania nad dobrem publicznem.

Przestroga ta, może być jeszcze w ciągu tej sesji sejmowej wielce przydatną. Sprawa Wydziałowa dojrzewa, dobiega do załatwienia. Bez interwencji Koła sejmowego obyć się nie może — ale i jego interwencja mały przyniesie pożytek, jeśli wybrańcy narodu, posłowie, rządzić się będą małemi pobudkami. Sanacja zarządu musi być skuteczną przynajmniej w połowie, nie może więc istnieć ani słabość dla jednostek, zajmujących już pozycje, ani też rządzenie się względami koteryjnemi przy odnowieniu zarządu. Za słabość publiczną i względy osobiste — odpowie interes krajowy, a niewystarczająco uleczony zarząd, sprowadzi może na kraj i na nasz samodzielny rozwój Bóg wie, jakie niebezpieczeństwa. Czasy są poważne.

Sejm bukowiński przyjął jednogłośnie przedłożenie, dotyczące zawarcia między państwem a reprezentacją krajową porozumienia, w sprawie uregulowania stosunku państwa do bukowińskiego funduszu indemnizacyjnego.

Presse donosi: W ministerstwie spraw zagranicznych zebrali się dzisiaj rano: szef sekcji Szögyenyi i ministrowie handlu obu gabinetów, margrabia Bacquehem i Baross, celem ponownego rozstrzygnięcia kwestyj, pozostających w związku z projektowanemi rokowaniami dla zawarcia nowego traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Niemcami Do zbadania i zatwierdzenia ministrów oddano także postanowienie, powzięte na ostatniej cłowo-handlowej konferencji. Równocześnie naradzano się nad sposobami przekształcenia austro-węgierskiego „Lloyda" w wyłącznie austrjackie przedsiębiorstwo, na co rząd węgierski zgodził się już w zasadzie.

Węgierski minister finansów wystosował do municipium Budapesztu pismo, w którem oświadcza, że król i cesarz przyzwolił na zniesienie cytadeli na Gellerthegy (Blocksberg) na lewym brzegu Dunaju, dominującej nad miastem.

Szląski Wydział krajowy ukonstytuował się. Na posiedzeniu sejmu odpowiedział członek Wydziału dr. Müller na interpelację, co do wydawania zbioru ustaw krajowych w języku czeskim i polskim. Oświadczył on, że Wydział krajowy nie był w stanie zbadać, czy wydawnictwo podjęte przez notarjusza Cienciałę odpowiada celowi; Wydział krajowy odda tę sprawę sejmowi do regulaminowego traktowania. Odpowiedź ta równa się odwleczeniu sprawy. W r. 1860 zażądano od Wydziału krajowego by zajął się tem, a teraz wnosi tenże, aby sejm traktował ją regulaminowo.

W Paryżu mówią o utworzeniu stałej rady przybocznej, dodanej ministrowi spraw zewnętrznych, stanowiącej przeciwwagę małej stałości ministerjum. Rada ta utworzonąby była z teraźniejszych i dawniejszych dyplomatów, ma utrwalić pewną jednostajność polityki i przedstawiać kompetencję dyplomatów z powołania z ich doświadczeniem wobec pewnych trudności. Podobnem ciałem w zakresie wojskowym jest najwyższa rada wojenna, utworzona z jenerałów.

Standard donosi, że Parnell oświadczył, iż zatrzyma kierownictwo stronnictwa irlandzkiego.

Z Petersbuga donoszą, że w procesie przeciwko nihilistce Marji Günzburgowej i jej towarzyszom zapadł przed kilku dniami wyrok, na mocy którego Marja Günzburgowa i trzej inni oskarżeni skazani zostali na karę śmierci. Sąd zalecił jednakże skazanym, aby odwołali się do łaski carskiej i poprosili o zamianę kary śmierci na dożywotnie roboty katorżne. Piątego oskarżonego, byłego oficera, uwolniono natomiast od wszelkiej winy i kary.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 20. listopada. Docent lwowskiego uniwersytetu dr. Abraham został mianowany zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie lwowskim.

Praga d. 20. listopada. *Politik* widzi w interpelacji Riegera pytanie decydujące, czy staroczesi dalej mają istnieć.

Paryż d. 20. listopada. Wiadomość o wypuszczeniu na wolność Mendelsohna jest nieprawdziwą.

Londyn d. 20. listopada. Trybunał w Clonmel skazał nieobecnego Dillona i O'Briena, jakoteż dziesięciu współoskarżonych na sześciomiesięczne więzienie.

Akcję pomocniczą na rzecz banku Baring Brothers uważają za fakt spełniony. Fundusz gwarancyjny wynosi 15 milionów funtów szterlingów.

Berlin d. 20. listopada. *Medicinische Wochenschrift* ogłasza artykuł, zredagowany przez doktorów: Bergmanna, Frantzela, Köhlera i Lüy, w którym lekarze ci, po przedsięwzięciu prób leczniczych metodą Kocha, potwierdzają w zupełności podane przez Kocha doniesienia.

Wiesbaden d. 20. listopada. W całej prowincji Nassaw chodzą protestanci od domu do domu, zbierając podpisy na petycję do rajchstagu, protestującą przeciw zamierzonemu przywróceniu jezuitów.

Petersburg d. 20. listopada. Według *Nowego Wremienia* poruszono myśl, aby utworzyć z trzech gubernii nadbałtyckich (Kurlandja, Inflanty i Estonia) tylko dwie gubernie według dwóch głównych plemion tamtejszych: Estończyków i Liwończyków. Dalej donosi *N. Wr.* że duchowieństwo prawosławne z Rusi i Litwy prosiło rządu o wydanie rozporządzenia, któremby zabroniono żydom kupczyć w niedziele i święta chrześciańskie.

Ministerjum wojny postanowiło założyć wielką fabrykę, którąby rocznie 250.000 kwasu siarkowego wyrabiała.

Bruksela d. 20. listopada. W obozie klerykalnym (rządowym) panuje wielka różnica zdań co do rewizji konstytucji i prawa powszechnego głosowania. Minister Woeste jest przeciwny wszelkim reformacjom; stronnictwo klerykalne (większość parlamentu) jeszcze niezdecydowane.

W kopalniach węgla w Trieux-Kassin wybuchł strejk powszechny.

Bern d. 20. listopada. W poniedziałek będą stojące w Tessynie dwa bataliony do Berna odwołane, a na ich miejsce tylko jeden batalion wysłany.

Berlin dnia 20. listopada. Dr. Koch miał wobec kilku lekarzy zagranicznych oświadczyć, iż jest pewnym, że tuberkuły skórne są środkiem jego zupełnie uleczalne, co do tuberkułów płucnych atoli jeszcze nie ma tej pewności. Dalej, że sporządzania swego środka nie wyda publiczności, lecz że państwo musi je wziąć w swoje ręce.

Belgrad d. 20. listopada. Skupczynie zostanie przedłożonym memorjał Natalii. Dołączono do niego ośm ciekawych dokumentów, które obejmują między innemi tajną umowę, zawartą tuż po wojnie serbsko bułgarskiej między Milanem a Natalią, w której Milan przyznaje swojej małżonie znaczne prerogatywy we wszelkich sprawach, dotyczących następcy tronu. W innym dokumencie zaklina Garaszanin Milana, aby rozwodu nie stawiał na czoło spraw politycznych. Trzeci dokument wykazuje powody naprężenia między Milanem a Risticzem, podówczas ministrem.

Paryż d. 20. listopada. Rady miejskie lugduńska i nicejska uchwaliły po 1000 franków na pomnik Garibaldego.

Paryż d. 20. listopada. Inżynier Renault przedłożył ministrom robót publicznych i marynarki sprawozdanie, w którem na mocy przeprowadzonych badań gruntu wykazuje łatwość zbudowania mostu na kanale Kaletańskim.

Podkomitet komisji cłowej uchwalił zaproponować podwyższenie cła od mięsiwa solonego z 22 na 27 franków. (Jestto wymierzone przeciw Ameryce). Na przyszłość mają być mianowani wojskowymi reprezentantami przy ambasadach i poselstwach francuskich pułkowników zamiast majorów.

Rzym d. 20. listopada. Dzienniki tutejsze, rozbierając mowę turyńską Crispiego, twierdzą, że nie zawiera ona nic nowego. *Fanfulla* zapewnia, że gdy Crispi mówił o sprawach finansowych, często mu przerywano, a gdy powiedział, że gospodarka państwowa nie domaga, wołano: „To poszlij ją do Kocha!"

Wiedeń dnia 20. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 91.90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 346 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 156.75. Akcje Unionbanku 235.25. Akcje kolei Karola Ludwika 200·—. Akcje kolei Północnej 273·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 133·—. Losy tureckie 34 80. Akcje kolei Państwowej 233·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.—. Losy komunalne wiedeńskie 147.50. Akcje Tow. tureckiego 132·25. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·—. Akcje Bankvereinu 113.75. Rosyjski rubel papierowy 137.50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·85. 5% renta węg. pap. 99·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	199 —	202·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	223·—	226·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298 —
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·—	107·70
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100. -
" " " " 4% los. w 56 lat.	94 70	95·40

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	52·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97·80	98·50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29 —

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·43	5·55
Napoleondor	9·10	9·22
Półimperjał rosyjski	9 35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	$1·36^1/_2$	$1·38^1/_2$
100 marek niemieckich	56·40	57·10

NADESŁANE.

130)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Obejrzałem się na moich towarzyszów. Służący podniósł się był z kolan, wziął latarnię i trzymał ją, patrząc bezmyślnie naokoło siebie. Trwoga odebrała mu widocznie przytomność.

Zakrystjan siedział na jednym z nagrobków, drżąc na całem ciele i mrucząc coś niewyraźnie.

Dość mi było spojrzeć na nich, aby zobaczyć, że niezdolni są do niesienia ratunku samodzielnie.

Nie wiedząc sam, co robię, chwyciłem za barki służącego i postawiłem go przy murze.

— Stój — wołałem — i trzymaj się mocno muru. Wskoczę ci na plecy i opierając się na twoich ramienach, wejdę na dach. Wybiję resztę szyb, aby do zakrystji wpuścić trochę świeżego powietrza.

Służący drżał, jak w febrze, lecz usłuchał mojego rozkazu. Wspiąłem się po jego plecach trzymając w zębach mój kij sękaty, chwyciłem się oburącz parapetu i w jednej chwili znalazłem się na dachu.

W pośpiechu i przerażeniu nie przyszło mi nawet na myśl, że zamiast wpuszczenia powietrza do zakrystji, rozbijając okna, otwierałem drogę płomieniom.

Płomień wyskoczył w górę, jak dziki zwierz, wypuszczony z klatki.

Gdyby nie wiatr, który odpędzał go w przeciwnym odemnie kierunku, byłbym się stał jego pastwą.

Położyłem się na dachu. Widziałem wśród iskier służącego i zakrystjana, załamujących ręce w rozpaczy i ludność wiejską, która się zbiegła i w śmiertelnej trwodze przyglądała pożarowi. Wszystko to widziałem wśród kłębów dymu, w snopach płomieni.

Myśl, że podemną dusi się i płonie żywcem człowiek, doprowadzała mnie do szaleństwa. Spuściłem się z dachu na ziemię.

— Klucz od kościoła — wołałem na zakrystjana. — Dawaj pan klucz. Musimy spróbować zamku. Trzeba wyważyć drzwi od kościoła.

— Nie, nie, nie — odparł słabym głosem staruszek — klucz od kościoła jest na tym samym kołku, co klucz od zakrystji. Oba zabrane. Nie ma żadnej nadziei. Z człowieka tego do obecnej chwili pozostały już tylko popioły.

— W mieście jest sikawka — odezwał się jakiś głos po za mną — wkrótce zapewne przybędzie.

Przyzwałem tego człowieka, roztropniejszego widocznie od innych.

Sikawka mogła przybyć dopiero za jaki kwadrans. Niepodobna było przez ten czas oczekiwać w bezczynności.

Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, wmawiałem w siebie, że ów nędznik, zamknięty w zakrystji, jeszcze żyje.

Moglibyśmy go jeszcze uratować, wyłamując drzwi. Wiedziałem, że są ciężkie i mocno okute, wiedziałem, że zamek jest zardzewiały, lecz nie chciałem tracić nadziei.

Były zapewne krokwie i bale w walących się chałupach opodal kościoła. Czyżby nie można użyć ich jako dźwigni do podważenia drzwi?

Zawołałem do siebie człowieka, który wspomniał o sikawce.

— Czy macie siekiery? — spytałem.

— Mamy.

— A piły i jaki kawałek sznura?

— Mamy, mamy — wołali kolejno wieśniacy.

Biegałem od jednego do drugiego, trzymając latarnię w ręku.

— Każdy, kto mi pomoże, dostanie po pięć szylingów wołałem.

Słowa te odrazu pobudziły ich do czynu.

— Dwóch niech idzie po latarnie, dwóch po siekiery i piły — komenderowałem. — Reszta pójdzie ze mną, dla szukania krokwi.

Kobiety i dzieci rozpierzchły się w rozmaite strony.

My, mężczyźni pobiegliśmy przez cmentarz do pierwszej opustoszałej chałupy.

Przed kościołem pozostał tylko stary zakrystjan, płacząc i zawodząc nad płonącemi dokumentami i nad świątynią, która mogła się stać pastwą ognia.

Obok mnie biegł służący sir Percivala; gdziem się tylko obrócił, widziałem twarz jego bladą, przerażoną.

Wpadliśmy do chałupy.

Na ziemi leżały pozostałe szczątki podłogi, lecz były one zbyt lekkie.

Ponad naszemi głowami, tak wysoko, iż nie mogliśmy jej dosięgnąć, trzymając się mocno bocznych ścian, wisiała belka. Ponad nią nie było dachu, ani krokwi, jedno tylko roziskrzone niebo.

Wspiąwszy się do niej po ścianach, zaczęliśmy uderzać przyniesionemi ze wsi siekierami, lecz mur był mocny, drzewo także i trudno było bardzo je odłączyć. Wreszcie udało nam się przepiłować deskę u jednego końca, nadłamała się przy drugim. Odrąbaliśmy ją; runęła z wielkim trzaskiem na ziemię. Wśród zgromadzonych kobiet powstał popłoch.

Podnieśliśmy belkę i pobiegliśmy z nią przed zakrystję.

Ogień buchał coraz szerszym, coraz jaśniejszym płomieniem.

Zaczęliśmy wyważać drzwi.

Wstrząsnęliśmy niemi raz, drugi i trzeci. Nareszcie drgnęły. Obruszyły się zawiasy. Natarliśmy znowu z całą siłą. Po długiem mocowaniu się z ciężkiemi okuciami, drzwi powaliły się wreszcie z wielkim trzaskiem.

Wpadliśmy do płonącej zakrystji dla odnalezienia zwłok; lecz oślepił nas dym. Wszędzie: u dołu, u góry i po bokach — płomienie, po za tem niepodobna było nic dojrzeć.

— Gdzie on jest? — szeptał służący, rozglądając się bezmyślnie.

— Pozostała już z niego zapewne garstka popiołów — odparł zakrystjan. — Ach, i niestety, z kościoła także zostaną wkrótce same popioły.

Wśród zgromadzonych zaległo uroczyste milczenie. Słychać było jedynie syk płomieni. Nagle zadudniło na gościńcu; za chwilę do uszu naszych doleciał tętent kopyt końskich, następnie głuchy turkot i ludzkie nawoływania.

Przyjeżdżała wreszcie straż pożarna.

Wszyscy wieśniacy rzucili się na jej spotkanie, stary zakrystjan chciał biedz wraz z innymi, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa.

Wskoczył na płytę najwyższego nagrobka i wołał co tchu na strażaków:

— Ratujcie kościół! Na miłość Boską, ratujcie kościół!

Jedynym człowiekiem, który nie ruszył się z miejsca, był służący. Stał, jakby skamieniały, patrząc bezmyślnie na ogień.

Przemówiłem do niego. Wstrząsnąłem go za ramię. Nie odwrócił się nawet. Głosem przerażonym powtarzał tylko:

— Gdzie on jest?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)